GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 20. Chicago, Illinois, Czwartek 18-go Maja, 1899 roku. Rok 27.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Nowi kardynałowie.

RZYM, 10 maja.—W kołach watykańskich powiadają, że papież uwiadomił arcybiskupa Richelmy w Turynie i arcybiskupa Mathieu w Toulouse (Francyi), iż zostaną zamianowani kardynałami na najbliższem "consistorium." Prawdopodobnem jest także, iż arcybiskupowie Tizzani i Bonnetti, patryarchowie rytu łacińskiego w Antyochii i Konstantynopolu, zostaną zamianowani kardynałami. Może być, iż jeszcze jeden lub drugi z 18 włoskich kandydatów zostanie wybrany, lecz wyjąwszy arcybiskupa w Toulouse żaden inny cudzoziemiec (nie-Włoch) nie zostanie uwzględniony aż dopiero w listopadzie. Jeżeli wiadomość ta jest prawdziwą, to i arcybiskup Ireland nie zostanie obecnie kardynałem.

* * *

Odnalezienie mumii dawniejszych królów egipskich.

LONDYN, 10 maja. — Z Kairo donoszą do "Daily Mail," że dyrektor egipskiego muzeum odnalazł mumię króla Thotmesa pierwszego z 18 dynastyi, który umarł w r. 1633 przed Chrystusem i jeszcze trzy inne mumie spoczywające w pozłacanych trumnach.

* * *

Caryca przeznacza 50,000 rubli dla Rosyan cierpiących głód.

PETERSBURG, 10 maja. — Za rozporządzeniem carycy wyjechało dwóch komisarzy do głodem nawiedzonych okręgów Rosyi, aby poznać prawdziwe położenie i przedsięwziąść środki dla ulgi. Caryca wyznaczyła 50,000 rubli dla głodem dotkniętych ludzi.

* * *

Wielki pożar na Bukowinie.

WIEDEŃ, 11 maja.—Wielki pożar zniszczył dzisiaj w Górnej Komorze na Bukowinie, 200 budynków włącznie głównego kościoła, ratusza, biór publicznych i wszystkich szkół.

* * *

Powstanie przeciw Turkom.

ADEN, 11 maja.—Powstanie w Yemen szerzy się coraz bardziej. Wódz turecki Abdullah Pasza został zmuszony cofnąć się do Sana, stolicy prowincyi Yemen, utraciwszy wskutek nocnych napadów ze strony Arabów i przez dezercyę i głód bardzo wiele ludzi. Wojsko jego jest zupełnie zdemoralizowane.

* * *

Wyjechali po Dreyfus'a.

PARYŻ, 12 maja. — "Petit Bleu" powiada, że w przeszły wtorek wypłynęło dziesięciu członków gwardyi republikańskiej i czterech żandarmów na parowcu "Lafayette" z St. Nazaire, aby przywieść Dreyfusa do Francyi. Prawdopodobnie powrócą na początku czerwca.

* * *

Papież mówi o Chicago i spodziewa się widzieć arcybiskupa Feehana.

RZYM, 12 maja.—Papież udzielił dzisiaj na południe długiej prywatnej audyencyi Williamowi J. English z Chicago. Jego Świątobliwość mówiąc o Chicago, wyrzekł, że spodziewa się widzieć wnet z arcybiskupem Feehanem i że podczas jubileuszu spodziewa się poznać wielu z jego kochanych Chicagoanów. Papież dał pani English (ur. Sutro) różaniec i mówił, że spodziewa się widzieć ją katoliczką. Pan English powiada, że po Ojcu św. widać skutki ciężkiej jego choroby. Jednakowoż, chociaż jest słabym i trzęsącym się, w swem obchodzeniu się z ludźmi i w swej mowie jest tak energicznym, jak zawsze.

* * *

Pogrzeb kardynała Krementza.

KOLONIA (w Niemczech), 12 maja.—Pogrzeb kardynała Filipa Krementz'a, arcybiskupa Kolonii, który umarł w przeszłą sobotę, odbył się dzisiaj. Obecnymi byli reprezentanci 117 różnych kościołów i wszyscy niemieccy dygnitarze kościelni. Msgr. Lorenzelli, nuncyusz papiezki w Bawaryi, zastępował Ojca św. a gen. Caron v. Lee cesarza niemieckiego.

* * *

Nowy skandal francuzki.

PARYŻ, 12 maja.—Na sesyi Rady ministeryalnej w pałacu elizejskim prezydent Loubet, za radą ministra wojny, Camille'a Krantz, podpisał dekret, wykluczający z wojska majora Cuignet, ponieważ tenże objawił czasopismu "Petit Journal" pewne listy.

W izbie deputowanych Rene Viviani, radykalny socyalista interpelował rząd pod względem listów ogłoszonych w Petit Journal. Minister wojny, Krantz, odpowiedział, że major Cuignet przybył do niego dobrowolnie i wyznał, że dał listy pewnemu przyjacielowi, który je zakomunikował gazecie "Petit Journal."

* * *

Bunt w Chinach Zachodnich. Wojna święta podjęta przez muzułmanów i trzydziestu kapłanów buddhyskich zabitych.

MOSKWA, 12 maja.—Z Pekinu donoszą, że największy bunt znany przeciw władzy chińskiej od r. 1865 wybuchł w Turkestanie. Gubernator zażądał wojska od rządu w Pekinie, aby zgnieść ruch muzułmański, lecz cesarzowa-wdowa obawiając się o własne bezpieczeństwo i bezpieczeństwo stolicy, odmówiła.

Muzułmanie rozpoczęli wojnę świętą i mają powodzenie. Fanatycy z Kaszgaru otoczyli pałac gubernatora w Ourumzi i całe zachodnie Chiny się zbuntowały. Mahometanie zabili 30 kapłanów buddhyskich.

* * *

Rosya żąda dalszych ustępstw od Chin.

PEKIN, 12 maja. — Rząd chiński odbierając uwiadomienie o ugodzie anglo-rosyjskiej co do sfer interesów w Chinach wyraźnie oświadczył, że odebranie komunikacyi bynajmniej nie oznacza, że Chiny zgadzają się na ugodę.

Natychmiast po uwiadomieniu o ugodzie rosyjski minister, Giers, zażądał, aby rząd chiński zezwolił na budowanie kolei łączącej system Mandżuryi z Pekinem. Rząd chiński nie chce dać pozwolenia.

* * *

I znowu kwestya języków w Austryi

WIEDEŃ, 12 maja. — Kwestya językowa ponownie zajęła pierwszorzędne miejsce; tym razem w Karnioli (Karyntyi). Słoweńcy którzy tworzą większość ludności tej prowincyi, żądają uznania swego języka i nie chcą aby język niemiecki był wykładany w szkołach Karyntyi.

* * *

Ugoda francuzko-angielska.

PARYŻ, 12 maja. — Izba deputowanych podpisała dzisiaj francuzko-angielską ugodę, zwaną "Niger-Nil Konwencyą."

Ugoda ta pomiędzy Wielką Brytanią i Francyą rozporządza setkami-tysięcy mil kwadratowych afrykańskiego terytoryum i pozostawia tylko cztery uznane niezawisłe państwa na całym kontynencie, mianowicie Marokko, Abissynię, Liberyę i wolny kraj Orange.

* * *

Koniec strajku w Belgii.

ANTWERPIA, 12 maja.—Na różnych zgromadzeniach strajkujących węglarzy postanowiono przyjąć podwyższenie myta o pięć procent. Praca rozpocznie się prawdopodobnie w poniedziałek. Strajk wybuchł 16 kwietnia a wynikiem było, że liczne fabryki w Belgii dla braku węgla zostały zamknięte. Wskutek strajku świętowało około 50,000 robotników.

* * *

Powódź w Niemczech.

BERLIN, 13 maja. — W ostatnich dniach panowały niezmierne ulewy po całych Niemczech. Chociaż obecnie deszcz przestał padać, powódź trwa jeszcze i woda w rzekach Elbie, Odrze, Saale i Bode rośnie wciąż. Wielkie okręgi stoją pod wodą i wiele mostów zostało zabranych. W Dreźnie, Pyrnie i Lipsku utonęło kilkanaście osób. W Wrocławiu zostało trzech robotników zabitych przez zawalenie się ziemi nad brzegiem rzeki. Wszystkie rzeki w Szlązku wystąpiły z koryt.

Wynalazca bajki o zamachu na życie cesarza niemieckiego surowo ukarany.

ANCONA, 13 maja.—Bazani, wynalazca bajki o spisku, którego celem miało być zamordowanie cesarza Wilhelma podczas jego odwiedzin w Egipcie, został skazany na 7½ roku samotnego więzienia i na trzyletni późniejszy dozór przez policyę, ponieważ zgłupił policyę przez swój wymysł. Bazani twierdził, że planem spiskowców było bombę napełnioną bawełną strzelniczą i wybuchowem żywem srebrem rzucić w wązkich ulicach miasta Kairo do powozu cesarza. Jak wiadomo Wilhelm wyrzekł się podróży do Egiptu po odkryciu pozornego tego spisku.

* * *

Konferencya pokojowa.

HAGA, 13 maja.—Baron de Staal i inni rosyjscy delegaci do międzynarodowego kongresu rozbrojenia przybyli dzisiaj wieczorem jako pierwsi urzędowni reprezentanci. Pierwszy z delegatów amerykańskich przybędzie w środę. Tak rząd jak i mieszkańcy miasta poczynili wielkie przygotowania, aby w stósowny sposób umieścić delegatów i innych gości. Przybyło już wielu cudzoziemców i trudno dostać umieszczenie po hotelach. Mieszkania dla delegatów zostały najęte na sześć tygodni, co okazuje, że według ogólnego zdania kongres będzie trwał dosyć długo. Około 120 delegatów będzie miało prawo do głosowania. Przedsięwzięto nadzwyczajne przygotowania, aby zapobiedz przystępowi niepotrzebnych osób do "Huis Ten Bosch," gdzie się sesye konferencyi będą odbywały.

* * *

Kubańczycy nie mogą uzyskać miejsca na wystawie światowej.

PARYŻ, 13 maja. — Kubańczyk Juan Fernandez prosił dzisiaj u tutejszych władz wystawowych o miejsce dla wystawy kubańskiej. Dyrektor Pickard odmówił oświadczając, że petycya byłaby powinna być stawioną za pośrednictwem rządu w Washingtonie.

* * *

Niebieska róża.

WIEDEŃ, 14 maja.—Jan Steparacki z okręgu Kesenlik, znanego pod nazwą "doliny róż" oświadcza, że mu się udało produkować różę barwy czysto błękitnej. Od wielu lat zajmował się próbami zmiany barw różnych kwiatów i to z znacznem powodzeniem, a obecnie doprowadził do tego, iż może produkować różę błękitną, doskonałą co do barwy i kształtu. Steparacki nie chce wyjawić swej tajemnicy.

* * *

Rosya wygania żydów.

LONDYN, 14 maja.—Rząd rosyjski postanowił przedsięwziąść wyjątkowe prawa przeciw żydom. Pierwszy ukaz pod tym względem został ogłoszony onegdaj. Żadnemu żydowi, nawet zagranicznemu nie wolno przebywać w Petersburgu; nawet żydzi francuzcy nie będą stanowili wyjątku.

W Mikołajewie wydarzyły się podczas Wielkanocy prawosławnej poważne wybryki przeciw żydom. Żydzi liczą tam 30,000 dusz, z ogólnej ludności 100,000. Zebrało się około 5000 Moskali, po większej części robotnicy, którzy spustoszyli setki mieszkań i składów żydowskich, znieważyli groby żydowskie i zabili znaczną liczbę żydów.

Około 400 buntowników aresztowano po zaciętej walce z kozakami, z których niektórzy zostali ukamieniowani lub zabici niezmiernie ciężkiemi pałkami.

* * *

Przedostatnie wiadomości o konferencyi pokojowej.

HAGA, 16 maja. — Pierwsza sesya konferencyi pokojowej rozpocznie się w czwartek o 2 godzinie po południu.

Powiadają, że starania Amerykanów i Anglików, których celem jest, aby kwestya międzynarodowych sądów arbitracyjnych, która obecnie zajmuje ósme miejsce na programie, została posuniętą na pierwsze miejsce, ma dosyć powodzenia.

Internuncyusz papiezki opuścił dzisiaj za rozkazem papiezkiego sekretarza stanu, kardynała Rampolla Hagę. Ma to być protestem przeciw temu, iż rząd Holandyi za staraniem Rosyi omieszkał prosić Watykan o przysłanie zastępcy na konferencyę.

* * *

Były prezes ministeryum włoskiego o konferencyi.

LONDYN, 16 maja. — Rzymski korespondent do "Times" donosi: Signor Crispi pisze do "Nuova Antologia," że argumenta Watykanu dla zastępstwa na konferencyi pokojowej w Hadze nie mają podstawy, gdyż papież nie posiada ani wojska ani floty. Zaproszenie Stanów Zjednoczonych na konferencyę uważa za ważne, zwłaszcza dla tego, że rządy państw południowo amerykańskich nie zostały zaproszone. Mniema, że okazanie się Stanów Zjednoczonych na obradach europejskich przyczyni się do tego, iż będą się mięszały do wszystkich kwestyi europejskich.

Konferencya, powiada, zapobiegnie przyczynom do sporów, lecz nie zniesie ich, osłabi zarodki wojen, lecz nie zniszczy ich.

Wiadomości z Wysp Filipińskich.

Aguinaldo mniemał, że Amerykanom sprzykrzyła się walka, lecz iż byli za dumnymi, aby ustąpić.

SAN FERNANDO, 10 maja.—Higgins, gen. manażer kolei pomiędzy Manilą i Panjassinan powrócił z linii powstańczych. Mówi, że komisya pokojowa, której naczelnikiem był major Arguelles został wysłany przez Aguinalda, ponieważ tenże mniemał, że Amerykanom sprzykrzyła się walka, lecz iż oni (Amerykanie) byli za dumnymi, aby prosić o zaprzestanie walki.

Higgins znajdował się w liniach powstańczych od czasu wybuchu kroków nieprzyjaznych. Udał się do powstańców w celu wstrzymania ich od niszczenia własności kompanii kolejowej, co mu się częściowo udało.

Higgins donosi, że gen. Luna został raniony pod San Isidoro, lecz pomimo rany, jaką otrzymał w rękę, pozostał na czele 5000 Filipińczyków, którym się jeszcze nie sprzykrzyła wojna z Amerykanami.

Gen. Luna, jak Higgins powiada, ma być najwięcej wpływu mającym krajowcem na wyspie Luzon. Aguinaldo jest tylko figurą.

Powstańcy uderzają na San Fernando.

MANILA, 10 maja. — Armia generała Filipińczyków, Mascardo, uderzyła na Amerykanów w San Fernando, lecz nie zdołała nic wykonać. Pułk z Montany, z którego jeden szeregowiec został raniony, stawił im opór.

Gen. Luna koncentruje swą armię na wschód od kolei i wysela powstańców aż pod linie amerykańskie.

(Godzina 4:10 po południu). Kanonierki "Laguna de Bay" i "Cavedonga" udały się dzisiaj po rzece Rio Grande aż do Calumpit i oczyściły całą okolicę z powstańców.

Gdy statki przybyły do Macabele zgromadziło się nad wybrzeżem około 1000 Filipińczyków, którzy przyjęli Amerykanów okrzykami radości. Wielu ż nich oświadczyło, iż chcą służyć w flocie amerykańskiej, aby walczyć przeciw Tagalom.

Około 8000 Filipińczyków okopało się po trzech stronach miasta Bacalor.

Konstytucya dla mieszkańców wyspy Negros.

MANILA, 10 maja. — Amerykańskim dowódzcom przedłożono konstytucyę prowincyonalną dla wyspy Negros. Konstytucya ta jest podobną do tej, która posiada stan California. Komisya jednakże poleci zaprowadzenie jednakowego zarządu dla wszystkich prowincyi.

Powstańcy utrzymują jeszcze, że uzyskają niepodległość.

MANILA, 11 maja.—Powstańcy posiadają podburzające czasopismo zwane "Independencia." Główna kwatera tego pisma znajduje się na pociągu kolejowym, tak aby mogło zostać wydawane podczas cofania się powstańców. Mabini ostatni prezydent kongresu powstańców oświadczył dzisiaj, że powstańcy wciąż jeszcze się spodziewają wygrać walkę o niepodległość.

Powstańcy w prowincyi Cavite przygotowują się na silny opór, aby Amerykanie nie mogli zająć tego terytoryum.

Filipińczycy postarali się o dziesięć armat maszynowych i wylądowali takowe w Capaz na wyspie Panay. Zdaje się, że armaty te zostały zabrane z kanonierek hiszpańskich, gdy się te znajdowały w Zamboanga.

Admirał Dewey powraca.

MANILA, 13 maja.—Admirał Jerzy Dewey opuści Manilę w przyszłym tygodniu; niewiadomo w tej chwili w którym dniu. Przybędzie do Stanów Zjednoczonych na okręcie flagowym Olympia. Opuszczając Manilę uda się Dewey do Hongkong, gdzie się zatrzyma, gdyż "Olympia" zostanie oczyszczoną i malowaną na nowo, poczem powróci do Ameryki przez kanał Suez.

(Ciąg dalszy na str. 4ej)

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Maj.

18 C. Feliksa p., Eryka kr.
19 P. Piotra i Celestyna, Prudenc.
20 S. Bernardyna z Sen.
21 N. Zielone Świątki, Sekund.
22 P. Poniedz. Ziel. Świątek.
23 W. Dezyderyusza b. i m.
24 Śr. Joanny wdowy.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

— Z Warszawy telegrafują, że w domach redaktorów pism polskich i innych osób w Warszawie i na prowincyi odbywają się bezustanne rewizye.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

— W tych dniach udała się do Berlina deputacya obywateli z Poznania i Jeżyc, aby wręczyć ministrowi oświaty Dr. Bossemu znaną petycyą w sprawie prywatnej nauki języka polskiego, za której to udzielanie policya nakłada kary. Deputacyą tworzyli pp: Walery Łebiński, Fr. Łuczyński, Marceli Trawczyński, Nikodem Wolniewicz z Poznania i p. Budzisz z Jeżyc.

Deputacya, przedstawiona ministrowi przez posła i prezesa Koła polskiego p. radzcę Mottego, miała posłuchanie.

Minister Dr. Bosse oświadczył, iż wręczoną mu petycyą weźmie pod rozwagę i zażąda opinii naczelnego prezesa.

Wynik posłuchania był względnie dość pomyślny. Minister nie odpowiedział bowiem deputacyi wprost odmownie, jak to w obec systemu antypolskiego nie było niemożliwem lecz przyrzekł rzecz dokładnie zbadać. Pragnąć tylko należy, aby zabrano się do rzeczy szczerze a owe czynniki, które wydać mają sąd o sprawie, wywiązały się ze swego zadania jak należy, to jest przyznały słuszność żądaniom polskim. Karać za szlachetność i poświęcenie celem przyswojenia biednej dziatwie nauki języka ojczystego, czego szkoła rządowa pomimo moralnego do tego obowiązku nie czyni, to wprost coś strasznego.

Gniezno. W odpust św. Wojciecha zgromadziły się w prastarej świeżo restaurowanej archikatedrze liczne zastępy pątników. Sumę pontyfikalną odprawił X. Arcybiskup a kazanie wygłosił X. kan. Dr. Dziedziński. Przed sumą X. kan. Kwiatkowski w procesyi zaniósł głowę św. Wojciecha, zamkniętą w relikwiarzu, do konfesyi, która szczątki jego święte w sobie mieści. Przez wiele miesięcy nie widzieli mieszkańcy Gniezna tej swojej świętości, na czas odnowienia tumu wyniesionej i z radością ją teraz powitali. X. prob. Jastrzębski przyprowadził kompanią aż z Liszkowa.

† Dnia 24go b. m. umarł po długich cierpieniach w zakładzie Sióstr Miłosierdzia w Poznaniu X. Stanisław Górecki, proboszcz w Rosku w dekanacie Czarnkowskim, licząc 62 lat życia a 38 lat kapłaństwa.

Poznań. Dalszy krok! Polskim od dawnych czasów rodzinom jak zegarmistrza tutejszego p. Walerego Szulca i p. Teodora Szulca prezes policyi nakazał pisać się odtąd "Schultz" i nazwisko na godłach swoich odnośnie zmienić. Panowie ci jednak rozporządzeniem tem widocznie nie zadowoleni, wnieśli zażalenie, a ciekawa rzecz, jak sąd w sprawie tej rozstrzygnie. Nazwisko to zresztą pochodzi z nazwy łacińskiej tak jak wyraz sołtys (Scultetus.)

Straszną zbrodnię popełniono w tych dniach w Wodku pod Gniewkowem. Do mieszkającego tamże wymiernika Gehrta zapukał ktoś w czwartek późnym wieczorem. Nocujący u niego robotnik Renz uchylił drzwi — gdy w tem z po za nich ktoś strzelił. Nabój śrutowy, wystrzelony z bliska, ugodził nieszczęśliwego robotnika w samą twarz, tak że została formalnie zmiażdżoną. Oczy wypłynęły a zdaje się, że kilka ziarnek dostało się do mózgu. I stojący za nim wymiernik Gehrt został raniony, ale nie tak ciężko. Obu odwieziono do lazaretu w Inowrocławiu. Stan Renza jest podobno beznadziejnym. Z innej strony donoszą, że zbrodniarz strzelił dwukrotnie. Na miejsce zbrodni udała się nazajutrz komisya sądowa. Jako domniemanych sprawców zamachu tego aresztowano krewnych Gehrta — Stoecka i Jahnza.

Ostrowo nad Gopłem. 21 z. m. obchodził X. Pasztalski, proboszcz i zarazem misyonarz, 25 rocznicę kapłaństwa, na którą zjechał też X. kan. Krępeć z Poznania i wręczył powinszowanie arcypasterskie.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Pielgrzym pisze: Sprawa napisów polskich w Świeciu. Wiadomo, iż w Świeciu pp. Grabiszewskiemu, Jasiewiczowi i Michałowskiemu zakazano, żeby na godłach swych napisy niemieckie zamieścili na pierwszem miejscu.

Na protest założony przeciw zagrożonej karze pieniężnej zniósł landrat świecki p. Grashoff odnośne rozporządzenie policyjne.

Wyrok p. landrata brzmi:

"Świecie, d. 15 kwietnia 1899.
Królewski landrat.
J. N. 2173. P. I.

"Rozstrzygnięto na podstawie §127 prawa o administracyi krajowej.

"Fryzyer p. J. Grabiszewski, malarz p. Jasiewicz i stolarz p. Michałowski w Swieciu nad lokalami swemi, położonemi przy ulicy Karola, przytwierdzili godła, na których od strony ulicy patrząc, n. p. u Grabiszewskiego określenie "Haarschneidesalon" ("Salon do postrzygania włosów") umieszczony jest po prawej stronie odnośnie dołem w języku niemieckim. Tutejszy zarząd policyjny rozkazem z d. 19 z. m., doręczonym d. 24 z. m., wezwał ich do zmienienia godeł tak, żeby napis niemiecki otrzymał pierwsze miejsce, ponieważ językowi niemieckiemu jako krajowemu należy się pierwszeństwo.

"Na skutek zażalenia, w właściwym czasie doręczonego ze strony pomienionych przemysłowców, znosi się niniejszem rozkaz policyjny.

"Skoro się weźmie na uwagę stósunki niemieckiego miasta Swiecia, jego rozwój i stan obecny, a dalej natrętny (!!) sposób umieszczania polskiego napisu na godłach odnośnych, dochodzi się do wniosku, że zażalenie nie jest spowodowane względami za robkowości, lecz wyłącznie politycznym interesem w myśl popierania polskości przez wystawianie języka polskiego na pierwszy plan stósunków życia publicznego.

Z tego punktu widzenia postępek zażalających się panów uważać należy za pożałowania godny i niewłaściwy. Jednakże spraw taktu nie można w życiu publicznem załatwiać policyjnym przymusem. W każdym razie, póki zasady języka urzędowego nie są rozciągnione na życie publiczne w ogóle i na dalsze gałęzie jego, brak dla wydanego nakazu policyjnego prawej podstawy (!) Dla tego nakaz ten się znosi.

Grashoff."

Jakkolwiek z powyższego rozporządzenia przebija niejako życzenie, aby jak najprędzej prawa o języku urzędowym rozciągnięto na wszystkie stósunki życia publicznego, to przecież stwierdza ono i to, że władze niższe, podrzędne, pozwalają sobie wydawać rozkazy, nie mające prawnej podstawy. Na to mamy znów nowy i bardzo wyraźny dowód.

Pielgrzym donosi: Wiec parafialny w sprawie nabożeństw polskich w Grudziądzu zagaił 23go b. m. o godzinie 5tej p. Kulerski, którego też zebranie obrało przewodniczącym. Do bióra powołał przewodniczący p. Jana Marchlewskiego, a na ławników pp. Majerskiego, Piątka, Reissa, Turskiego i Gołębiewskiego.

Następnie omawiał p. Kulerski sprawę nabożeństw polskich. Przemawiali też jeszcze pp. Wiktor i Jan Marchlewscy, Kowalski, Turski, Jordan i inni. Następnie przyjęto jednogłośnie następującą rezolucyę:

Grudziądz, dnia 23. 4. 99
Prześwietna Władzo Duchowna!

My, zebrani w dniu dzisiejszym, polscy parafianie grudziądzcy zanosimy do Prześwietnej Władzy Duchownej pokorne prośby aby raczyła łaskawie jeszcze raz zbadać prośbę naszą z dnia 5go marca r. 1898 (pokrytą 1,200 podpisami) i rozporządzić, aby główne nabożeństwo dla polskich parafian odbywało się w niedziele i święta o godz. 10tej,

aby nabożeństwa majowe odbywały się dla Polaków osobno albo też oprócz w niedzielę, jeszcze trzy dni w tygodniu.

Następnie wybrano deputacyą, która pojedzie do Pelplina, aby Władzy Duchownej podpisaną przez wiecowników rezolucyę doręczyć i ustnie Ją objaśnić co do stósunków panujących w parafii grudziądzkiej. W skład tejże deputacyi wchodzą pp. Piątek, Cholewicz, Jan i Wiktor Marchlewski i Kulerski. Po wybraniu deputacyi zamknął przewodniczący zebranie. Wiecowników zebrało się przeszło 200.

Powiększenie kościoła katolickiego w Sztumie ma niezwłocznie się rozpocząć. Otrzyma kształt krzyża. Na czas budowy wystawiono na prędce tymczasowy kościołek, 20 metrów długi, 12 metrów szeroki i 7 metrów wysoki w ogrodzie X. prob. Stalińskiego.

Miasto Tczew stało się właścicielką katarynki. Ubogi miejski Jakób M., na którego utrzymanie miasto już przeszło 1500 m. wydało, wpadł na dowcipny pomysł, iż może sobie zarabiać na życie wygrywaniem walców na katarynce. Lecz w tem sęk, że w jego kieszeni było tylko płótno, jak tu więc myśleć o zakupnie katarynki. Tymczasem zdarzyła się okazya, że pewien Włoch chciał swoją katarynkę sprzedać, ale tylko za gotówkę. M. udał się więc z prośbą do magistratu, aby gmina katarynkę nabyła dla niego, co się też stało. Poprzednio naturalnie zrobiono próbę, czy katarynka jest tyle warta, ile jej właściciel za nią żądał.

Lidzbark. W ciborskim lesie został 24go z. m. po poł. robotnik Kurzkowski przy ścinaniu drzewa zabity. Pozostawia żonę i 6 dzieci.

SZLĄZK.

— List Górnoszlązaczki. Na dowód, jakie błogie skutki dzisiejszy system szkólny przynosi młodzieży, przytaczamy początek listu Górnoszlązaczki, która co dopiero ze szkoły wyszła:

"Ich seze in mein Tisch und schreibe ich zur Der mit disen Worten Gelobtzeij Jesus Chrestus liebe schwester ih Winsche mier Das dier die Par Zeilen worten am besten Gesondcheit an Trefen mechten so wi fonmier apgen."

Czy nie piękne owoce?

Bytom. Podług spisu ludności z 1895 roku liczyło miasto Bytom włącznie z Czarnym lasem 42,343 dusz. Z tego przypadało na katolików 35.385, na protestantów 4612, na żydów 2342 i na inne wyznania 4 osoby. Podług spisu ludności w tym roku liczy Bytom 47.531, z których przypada na Czarny las 8331 osób. W ostatnich czterech latach wzrosła zatem liczba mieszkańców o 5188. Ilu wzrosło katolików, ilu protestantów, a ilu żydów, nie wiadomo, bo w tym roku nie liczono mieszkańców podług wyznań, tylko ogólnie.

Gliwice. Przed tutejszą izbą karną toczyła się w tych dniach następująca sprawa. W początku tego roku włamywali się często złodzieje do kupca Pelikana i fabrykanta kiełbas Langera. Złodziei nie było można wykryć w żaden sposób. W końcu policya kryminalna ujęła złodziei. Są nimi Wiktor Skubacz, karany już raz cuchthauzem, Wilhelm Konofol, Marta Gritzmann, malarz Karól Biskup i niezamężna Anna Gałązka, wszyscy z Gliwic. Skubacz został skazany na 3 lata cuchthauzu. Konofol na rok i miesiąc więzienia. Biskup i Gałązka otrzymali po miesiącu więzienia, a Gritzmann została uwolniona od wszelkiej kary.

Świętochłowice. W Sobotę 15 zm. przeszła na łono Kościoła katolickiego i otrzymała chrzest św. panna Joanna Badria, izraelitka. Na chrzcie św. dano jej imię Marya Magdalena. Liczy 22 lata. Chrzestnymi jej byli kupiec p. Głodek i posiedzicielka domu pani Krischka. Kościół był przepełniony ludem. Panna B. za trzy tygodnie ma wyjść za mąż.

Katowice 16 kwietnia. Liczba wychodźców galicyjskich do różnych krajów w cesarstwie niemieckiem, którzy tędy od Dziedzic i Oświęcimia przejechali, wynosi według obliczenia ruchu kolejowego 20 do 25,000 ludzi. We wszystkich kontraktach zawiera się warunek, że z dniem 1 września br. mają opuścić granice cesarstwa niemieckiego. Poza ten termin wolno będzie pracodawcom zatrzymać ich do 1 grudnia br., ale za zezwoleniem dotyczącego landrata. Poza 1 grudnia bezwarunkowo żadnemu z tych imigrantów nie wolno się znajdować w obrębie cesarstwa niemieckiego. Wrócą tedy wszyscy choćby przymusowo.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

— † Kraków, 25 kwietnia. Anatol Lewicki, dr. filozofii i profesor historyi austryackiej na Uniwersytecie Jagiellońskim, były dziekan wydziału filozoficznego, członek - korespondent Akademii Umiejętności w Krakowie, umarł dzisiaj rano, przeżywszy lat 58, po długiej i ciężkiej chorobie.

Po złoto do Klondike.

Różne wiadomości z Alaski i o Alasce.

Nowe pola złota.

San Francisco, Cal., 10 maja. — "Examiner" podaje wieść o odkryciu nowych pól złota w Point Nome w Alasce, które mają być o wiele bogatszemi niż te które odkryto w Klondike. Pola te leżą nad rzeką Snake River i nad pobocznemi jej rzekami 20 mil od przylądku Cape Nome i 120 mil od miasta St. Michael w pobliżu rezerwacyi Stanów Zjednoczonych St. Michael. Kopalnie te znajdują się na terytoryum Stanów Zjednoczonych.

Kopacze złota donoszą, że skała w której złoto się znajduje, leży sześć stóp pod powierzchnią ziemi i że nawet w samej ziemi znajdującej się nad skałą jest złoto w opłacającej się ilości. Bogate pola złota znaleziono także nad rzeką Koyukok, która wpada do Yukonu. I te kopalnie znajdują się na terytoryum amerykańskiem.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

552 Adamsky John	666 Malinowicz
553 Agliński John	667 Mankowski Józef
555 Ambrozowicz Józ.	668 Marowich L.
557 Bachczewski John	671 Mikolas John
558 Bartkowicz Stan.	674 Morawa Karol
562 Biatecki Stefan	676 Neja Frank
572 Caszejewski Józef	679 Nicpon Antoni
573 Caja Andrzej	680 Nowak Bolesław
574 Centko And.	681 Nowotny El.
575 Cieszyński Roman	686 Pazdon Wawrz.
576 Chawojla Józef	689 Piestasiewski J.
578 Cieśla Józef	691 Polanski Paweł
580 Dembski Jan	692 Polowczyk Jan
581 Długosek Józef	694 Pyzik Michał
583 Dorwiak Jan	695 Resznik M.
584 Drwidz Franc.	708 Simek Pero
613 Helm Franz	709 Skrobour Jan
620 Horudek Martin	710 Smid Celestin
621 Honek J. D.	713 Smola Józef
623 Jeak Józef	715 Stinzas Stanisław
624 Igelski Wład.	716 Stefka Krystyna
626 Jaskółka Marya	719 Szczepański Frank
627 Jarzinka Anna	720 Szymańska Marya
628 Jeschke A.	721 Szczepaniak T.
632 Kalneck Józef	726 Urnak Józef
633 Karosz Jakób	736 Wengraitis Simon
634 Kaszyński Martin	738 Weroneczka Marya
638 Kerka Franz	741 Wiszlicka Karolina
640 Kipa Jan	742 Wiklaw Józef
642 Kobylecki Paweł	743 Wilczewski Mrs
647 Kraweryński Wal.	747 Wipocki Marian
648 Król Walenty	750 Wróblik Rudolf
649 Kraty Juro	752 Zakradnik B.
650 Kruty H. S.	753 Zalewski Jakób
651 Kubrah Stanisław	755 Zawadil Jan
652 Kudrusowa Marya	756 Zawistowski Józef
655 Kugatz Anna	758 Zekuto Stefan
656 Kuras Józef	759 Zelnka Frank
657 Kuzeja Kazimierz	760 Zielny Franciszek
660 Lewandowski	764 Zurkowna Weron.
662 Lojka Bolesław	

Listy te będą na Głównej Poczcie znajdowały się przez 2 tygodnie, poczem zostaną odesłane do Washingtonu do "Dead Letter Ofisu", zkąd, po rozpieczętowaniu, znów zostaną odesłane do tych którzy listy pisali.

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY POLSKIEJ w Ameryce.

Fr. P. Danisch, prezes. 733 W. 18th Place, Chicago, Ills.
Fr. T. Wołowski, sekr. gen. 712 W. 20th Street, Chicago, Ills.

Po informacye zgłosić się należy do sekr. gen. bądź listownie, bądź ustnie. W sprawie organizowania Oddziałów Zw., zwrócić się trzeba do organizatora głównego: S. K. SASS, 767 W. 18th Place, Chicago, Ills., lub do stanowych organizatorów.

Odezwa do Braci Polaków w Ameryce.

Rodacy! Od kilku lat noszę się z myślą do wypracowania bardzo nam potrzebnego dzieła a tem jest: **Listownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski.** Literatura nasza polska jest wprawdzie bogato uposażona w Listowniki polskie, do których możnaby dodać tylko tłómaczenia w angielskim, lecz stosunki tutejsze wymagają koniecznie nowego Listownika. Możnaby wprawdzie skleić jako tako Listownik polsko-angielski i angielsko-polski, mając pod ręką rozmaite Listowniki polskie i Listowniki angielskie, lecz dzieło to nie byłoby dostateczne a przyznacie sami Szanowni Rodacy, że dla mnie samego jest niepodobieństwem coś nowego a pożytecznego utworzyć. Odzywam się przeto do Was, Szanowni Rodacy, pasiadający cenne listy lub kopie swych listów, któreby za wzór w Listowniku służyć mogły, o przysełanie tychże, czem przysłużycie się razem ze mną tutejszej Polonii a i literatura polska zostanie wzbogacona o jedno cenne dzieło więcej.—Będzie to praca nietylko moja ale i Wasza. Dzieło to będzie w objętości 320 stronnic pod tytułem:

LISTOWNIK POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI
z zebranych listów od Polaków w Ameryce, ułożył
W. DYNIEWICZ.

Wydanie tego dzieła pociąga za sobą znaczne koszta, więc postanowiłem zbierać przedpłatę po **75c.** za jeden egz. Listownika, który będzie w mocnej oprawie z złoconym tytulikiem, rozesłany z opłatą przesyłki każdemu, kto sobie go zapisze i przyśle przedpłatę. Cena jest tak nizko ustanowiona, że zaledwie pokryje koszta papieru, druku i oprawy, nie licząc pracy autorskiej.
Pracuję całe życie, bó praca jest mą zabawą, lecz do wydania tego dzieła potrzebuję Waszej pomocy, Szanowni Rodacy.

Wasz ziomek i sługa,

Władysław Dyniewicz

Rozwój Alaski.

W Skagway, w Alasce, obchodzono niedawno temu, dzień uroczysty. "White Pass i Yukon kompania kolei żelaznej" wysłała pierwszy pociąg z tego miasta do szczytu wysokiego i niebez iecznego "białego wąwozu." Około 100 pasażerów dostało się tym pociągiem do szczytu w dwóch godzinach. Kilka miesięcy przedtem potrzebowali wytrzymali ludzie dwóch miesięcy, aby przebyć tę przestrzeń.

"White Pass i Yukon" jest pierwszą i jedyną koleją w Alasce, a przy budowaniu jej chodziło o to, aby dotrzeć do wysokości 2883 stóp. Jeżeli zważymy na to, że tam wciąż panują śnieżyce i że 32 stopnie pod zerem są uważane za temperaturę przyjemną, to możemy sobie wyobrazić, ile usiłowań i trudów kosztowała budowa kolei. Inżynierom przedstawiały się nieprzezwyciężalne prawie trudności. Kolej prowadzi przez pola lodowate i przez grzbiety gór pokryte odwiecznym śniegiem. To trzeba było budować mosty przez głębokie przepaście, to znów stawiać ochrcny przeciw lawinom. Aż do 15 maja rb. miała kolej zostać skończoną aż do górnego końca jeziora Bennett, tak iż natenczas podróż do Yukonu nie przedstawiałaby już żadnych trudności.

Wzdłuż Yukonu, od jeziora Bennett aż do St. Michael żyje obecnie około 25,000 ludzi. Yukon ma w ogóle 60 rzek pobocznych, które są od 200 do 800 mil długie. Od górnej części jeziora Bennett można w statku płynąć wzdłuż Yukonu 2700 mil. W Dawson City i w sąsiednich obozach jest obecnie dosyć żywności, aby zaspokoić potrzeby ludności przez 18 miesięcy. Miasto posiada oświetlenie elektryczne, gaz i system telefonowy, który je łączy z wszystkimi większymi obozami.

W Alasce jest bardzo wiele "claim'ów", z których dochód wynosi $8 do $10 dziennie, lecz dzisiaj jeszcze są ceny żywności i innych przedmiotów takie wysokie, że korzystna eksploatacya takich "claims" jest niemożliwą. Człowiek stoi się lepiej, gdy pracuje jako najmita, aniżeli, gdy się stara eksploatować taki "tani claim." Skoro transportacya do Klondike się stanie tańszą, tak iż cena żywności spadnie do połowy, natenczas będzie się opłacała praca w takich "claim'ach" i tysiące ludzi znajdą zatrudnienie. Wprawdzie wydobyto już dużo złota w Alasce, lecz terytoryum kopalń jest dotychczas bardzo małem. Dotychczas pracowali prospektorzy w trzech małych okręgach, mianowicie w Forty Mile, Birch Creek i Munook po amerykańskiej i w okręgu Bonanza i w kilku innych w pobliżu Dawson w kraju Yukon po kanadzkiej stronie granicy.

Przed dwoma laty było udanie się do pól złotych Alaski, jako i powrót z nich, połączone z ogromnemi przeszkodami i trudami. Wtenczas musiał każdy sam ciągnąć swoje sanie przez szczyt wąwozu lub z całym swym dobytkiem iść pieszo 42 mile. Obecnie zaś można użyć kolei. Skoro się otworzy żegluga będą raty ciężarowe z Skagway aż do jeziora Bennett wynosiły około 2 centy za funt, podczas gdy obecnie na tej samej przestrzeni wynoszą 6½ centów za funt. Przed rokiem płacono aż do 50 centów za funt. Gdzie dawniej szukający złota, gdy już przeszedł szczyt góry, wydobywał swą piłę i rznął drzewo, aby zrobić łódź, wchodzi obecnie na parowiec i płynie sobie wygodnie do Klondike.

Plon złota w okręgu Bonanza będzie tego lata dwa razy tak wielkim jak w zeszłem lecie, tj. będzie wynosił od $20,000,000 do $25,000,000. Dawson City jest obecnie przepełnione robotnikami. Gdyby się udali tylko o 90 mil dalej na terytoryum amerykańskie, to mogliby tam znaleźć dobre kopalnie złota, w których już pracowano, lecz które opuszczono, gdy się dowiedziano o bogatych pokładach złota w Klondike.

Przy ujściu potoku "American Creek" założono przeszłego lata Eagle City. Miasto to liczy obecnie 2000 mieszkańców. Eksploatacya złota w rzece jest zadowalniającą i Eagle City stanie się niezawodnie główną kwaterą wojska amerykańskiego w Alasce. Dwieście mil bardziej na południe leży Circle City, zkąd okręg Birch Creek pobiera swą żywność. Jest to dzisiaj najbogatszy okręg nad Yukonem. Nad strumieniem Munook znaleziono bogate pokłady złota, a wielu szukaczy złota udało się do rzek Tanana, Porcupine i Kukukok, z których każda jest przeszło 600 mil długą.

Alaska niezawodnie będzie w przyszłości krajem turystów. W 15 dniach można przejechać z Nowego Yorku do Dawson City. Pomiędzy Dawson i St. Michael płynie przeszło 50 parowców rzecznych, z których niektóre są urządzone tak pięknie i wygodnie jak parowce pasażerskie na rzece Mississippi i prawie wszystkie mają oświetlenie elektryczne. Od 1 czerwca rb. będzie pięć parowców pływało pomiędzy jeziorem Bennett i White Horse Rapids i ustanowi komunikacyę z parowcami na górnym Yukonie.

Jak się załatwiają prezydyalne wybory w rzeczypospolitej Bolivia.

Wysoko w górach Andes republikanie i demokraci w Bolivii "walczyli o koronę" przez ostatnie dwa lata. W ostatnich czasach nadeszła wiadomość, że gen. Pando, powstaniec, pobił gen. Alonzo, który wobec wyniku wyborów został słusznie wybrany prezydentem rzeczypospolitej Bolivia w r. 1896. Alonzo ubiegł dla bezpieczeństwa do Chile, sąsiadki Bolivii, i jeszcze nie tak dawno temu nieprzyjaciółki tej rzeczypospolitej nad oceanem Spokojnym.

Rewolucya taka, jak ta, którą w tych dniach Pando pomyślnie przeprowadził, następuje zwyczajnie po wyborach prezydyalnych w Boliwii. Kandydat pobity podnosi okrzyk oszukaństwa i następuje bunt, który zwyczajnie trwa póty, dopóki jeden lub drugi z pretendentów nie zostaje zabitym lub wygnanym z kraju.

Ten, który zna charakter Boliwii i jej ludu, zrozumie, że rewolucye są tam nieodzownemi.

Nasamprzód Boliwianie są jednym z tej małej liczby narodów, który jest zupełnie otoczony lądem, terytoryum ich leżące nad oceanem Spokojnym zostawszy zabrane przez Chile podczas wojny tego kraju z Peru w r. 1880. Jest to kraj niezmiernie wysokich gór i wielkich lasów. Areał obejmuje 567,000 mil kwadratowych, to jest dwa razy tyle co Texas. Ludność włącznie 1,500,000 Indyan, nieucywilizowanych i na pół ucywilizowanych, wynosi tylko 2,000,000, o 250,000 dusz mniej, niż ich ma stan "samotnej gwiazdy." (Texas ma nazwę "Lone Star" stanu).

Prezydent jest wybierany co cztery lata. Każdy człowiek, który umie czytać i pisać, ma prawo do głosowania. Kwalifikacya edukacyjna wyklucza więc większą część Indyan, wskutek czego partya znajdująca się u steru łatwo może kontrolować wybory.

W r. 1896 Pando został zanominowany kandydatem na prezydenta przez niezadowolonych, a Fernandez Alonzo był kandydatem rządowym. Ogłoszono, że Alonzo został wybrany a Pando ze swej strony zarzucał rządowi, że sfałszował karteczki wyborcze.

W r. 1896 Pando wzniecił rewolucyę w Scure, stolicy, mieście mającem 30,000 mieszkańców, lecz naczelnicy armii, która się składa z 2000 szeregowców i 1000 oficerów, wystąpili przeciw niemu, wskutek czego był zmuszony udać się w góry. Z nich prowadził wojnę partyzancką przeciw rządowi.

Indyanie w Boliwii mają być wprost potomkami starożytnych Incas, a w wnętrzu kraju znajdują się niektóre z najstarszych ruin, jakie kiedykolwiek odkryto.

Ile kosztuje wyżywienie całej ludzkości dziennie?

"Z książki dla wszystkich" wyjmujemy następujace zajmujące uwiadomienie: "Pewien angielski statystyk zajął się kwestyą, czy jakikolwiek milioner jest dosyć bogatym, aby wyżywić wszystkich ludzi na świecie przez jeden dzień. Anglik ten wziął naturalnie za podstawę stosunki panujące w jego ojczyźnie i przyjął, że ten któryby zechciał nakarmić całą ludzkość przez jedną dobę, zaprosi każdego na angielskie śniadanie, dobry obiad i wieczerzę. Liczy na człowieka 60c. i dodaje, że to, co się oszczędza na dzieciach i niedorosłych osobach, zostaje spożywanem przez ludzi dorosłych i tych, którzy wiele jedzą. Jego rachunek okazuje, że wyżywienie całej ludzkości przez jeden dzień wynosi 900 milionów dolarów. Nawet pomiędzy największymi milionerami amerykańskimi nie ma takiego, któryby mógł zapłacić rachunek za to ugoszczenie.

☞ Dla tego, że w Tygodniku jest podawane bardzo pożyteczne dzieło "O pszczelnictwie" z najnowszemi wynalazkami do obecnych czasów, bardzo potrzebne tutejszym farmerom, drukujemy Tygodnik w kilka tysięcy egz. więcej, który można na dłużej sobie zapisywać po **Dolarze.**

TYGODNIK
POWIESCIOWO-NAUKOWY.
Rocznik XIII.

Z Nowym Rokiem rozpoczął się Rocznik Trzynasty "Tygodnika Powieściowo-Naukowego."
W Roczniku XIII zostały już wydrukowane następujące powieści:

I. Agay Han. Powieść historyczna oryginalnie napisana z czasów samozwańca, cara moskiewskiego, i Maryny Mniszchównej, carycy-Polki. Romans wojowniczy polsko-moskiewsko-tatarski.
II. Nemezis. Napisał Fr. Hoffmann. Przełożył na polski język Stanisław Kunasiewicz.
III. Sierota. Napisał Fr. Hoffmann. Przełożył na polski język Bolesław Dunin.
IV. Pszczoły i pszczelnictwo.
V. Gałganduch czyli Trójka Hultajska, (sztuka teatralna,) melodram w 3 aktach z niemieckiego przez Nestroja.

Obecnie są w druku:

VI. Quo Vadis. Powieść z czasów Nerona, w trzech tomach przez Henryka Sienkiewicza.
VII. Duch Puszczy. Opowiadania z Amerykańskich Borów. Według Dra Birda. Obrobił Wl. L. Anczyc.
VIII. Ogród Wiejski. *Popularny przewodnik przy zakładaniu* i pielęgnowaniu ogrodów oraz podręcznik do nauki ogrodnictwa przez Franciszka Goeschke, starszego ogrodnika i nauczyciela ogrodnictwa w kr. pomologicznym Instytucie w Pruszkowie (Proskau.) Praca konkursowa uwieńczona Dyplomem Honorowym przez Stowarzyszenie do podniesienia ogrodnictwa w Państwie Pruskiem. Przekład z trzeciego, przejrzanego i poprawionego niemieckiego wydania. Z drzeworytami w Tekście.
IX. Historya o szlachetnej i pięknej Meluzynie. Różne przygody, pociechy i smutki, szczęścia i nieszczęścia, przy odmianach omylnego świata przedstawiająca.

Oprócz powyższych dzieł w Tygodniku będą podawane inne śliczne i zajmujące powieści i sztuki teatralne.

☞ Kto chce czytać te piękne powieści, niech zapisuje sobie "Tygodnik Powieściowo Naukowy" na rok 1899 przysełając tylko JEDNEGO DOLARA, a wyślemy wszystkie numery od Nowego Roku.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble str., Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA
Władysława Dyniewicza,
532 NOBLE STR., - CHICAGO, ILLS
poleca swego druku i nakładu nowe nuty:

BUKIET MELODYJ POLSKICH (Polish National Airs), ułożył E. S. Łodwigowski, z dodatkiem Boże Coś Polskę i Z Dymem Pożarów. - Cena $1.50

MELODYE (nuty) do Zbioru Pieśni nabożnych Katolickich dla użytku domowego i kościelnego. Ułożone do grania na Organach i na Fortepian i do śpiewania na 4 głosy. - - Cena $4.00

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT. Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

Chicago, Ill., 18 Maja, 1899

Przepowiednia o przyszłości Stanów Zjednoozonych.

W Paryżu żyje jakaś pani Couesdon, posiadająca sławę przepowiadania przyszłości. Paryż, jak wiadomo, dotąd jeszcze nie przestał być głównem siedliskiem cywilizacyi zachodniej i — mody. Co w Paryżu wejdzie w modę, znajdzie rozgłos na całym świecie. Otóż podobnie jak przed 30 laty prorokini Lenormand, utwierdziła swą sławę, przepowiednią upadku Francyi, którą ostrzegała przed wojną z Niemcami, tak obecnie pani Cousdon przepowiada Ameryce świetną przyszłość.

Oto co mówi:

Przyjdzie wtóra wojna na pewno. Widzę zbliżający się wielki dzień dla całej Ameryki. Północ i południe zjednoczą się pod wspólnym rządem, wielka republika amerykańska sięgnie od bieguna do bieguna. Wielcy politycy złączą cały kontynent od końca do końca pod jedną flagą. Po śmierci prezydenta Diaza, Meksyk z własnego popędu dopraszać się będzie, aby został częścią Unii, i Unia przyjmie go do siebie. Następnie kraje z Ameryki południowej widząc dobrobyt i pomyślność Meksyku pod gwiaździstą chorągwią Stanów Zjednoczonych, także przynależności do nich domagać się będą i życzenie to spełni się.

Canada stronić będzie od Unii najdłużej i to da powód do wojny o wiele większej niż hiszpańska. Ale wojna ta toczyć się będzie nie z Francyą i nie z Niemcami. Przyjdzie raczej do starcia z mocarstwem, które dzisiaj głośno Stanom Zjednoczonym z przyjaźnią się narzuca. Niemcy amerykańscy nigdy swej byłej ojczyźnie nie pozwolą prowadzić wojny z Unią Amerykańską. Pojedynek rozegra się z Anglią, a będzie to walka najokropniejsza, jaka kiedykolwiek była. Lecz ostatecznie zatryumfuje Ameryka. Potem flota amerykańska będzie największą na świecie i nad językiem angielskim będzie panowała Ameryka, nie Anglia. Z jednej strony Stany Zjednoczone wyciągną ramię do bieguna północnego, z drugiej do południowego. Panowanie Unii amerykańskiej obejmuje całą przez Kolumba odkrytą część ziemi, całą olbrzymią przestrzeń między Atlantykiem a oceanem Spokojnym wszerz, między biegunem a biegunem wzdłuż.

Odezwa Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce.

Na mocy uchwały Zjazdu IX Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce, my, jako Zarząd tegoż Związku, niniejszem orędziem zwołujemy tegoroczny Zjazd na dzień 6, 7, 8 i 9 Sierpnia w mieście Bay City, Mich.

Koledzy! stosunki w kołach śpiewackich w obecnej chwili pozostawiają wiele do życzenia. Nie są takimi, jakimiby każdy miłujący śpiew i ideę, którą śpiew narodowy reprezentuje, widzieć pragnął.

Rozdwojenie w naszych szeregach, powstałe choć nie z naszej winy, jest jednakowoż faktem smutnym, któremu zaradzić jak najprędzej jest naszym świętym obowiązkiem.

I zdaje się nam, koledzy, że gdy się uporamy z tem złem, usuniemy najgłówniejszą przyczynę zastoju naszego; zaradziwszy temu złemu, pchniemy instytucyę naszą, rozwój śpiewu ogólnego, na szersze pole.

To jest najgłówniejszem zadaniem naszem i gdy pomimo dobrych chęci naszych, naszych ustępstw i zaparcia nie uda się doprowadzić do tak potrzebnej harmonii, będziemy w każdym razie mieli spokojne i czyste sumienie, żeśmy robili, co mogli, co nam obowiązek nakazywał.

Zjazd X czeka praca nielada, bo oprócz kwestyi poruszonej powyżej, delegaci na Zjeździe tym przeprowadzić będą musieli wiele uchwał ważnych a koniecznych dla rozwoju organizacyi naszej.

Przyjęcie ostateczne konstytucyi, sprawa dyrygentów, sprawa i istnienie organu naszego, obmyślenie środków, potrzebnych do dalszego rozwoju naszego—oto wytyczne kwestye, których rozpatrywaniem Zjazd zająć się musi. Prosimy zatem chóry, należące do Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce, by ważny urząd delegatów powierzyły w ręce i najzdolniejszych i najbardziej śpiew kochających członków.

Prosimy chóry, by delegatom swoim dały instrukcye po dokładnem i szczegółowem rozpatrzeniu spraw bieżących naszych, by dając instrukcye, kierowały się bezwzględnem dobrem idei śpiewaczej i dobrem naszej organizacyi.

I mamy niepłonną nadzieję, że Zjazd X-ty w tej przełomowej chwili sprosta swemu zadaniu i że rezultat prac jego przyniesie błogosławione skutki, które zezwolą na dalszą wspólną, zgodną pracę—dla wielkiej i świętej pieśni polskiej w Ameryce.

Słowa powyższe, zdaje się, jasno określają cele, dążenia nasze i braki obecne.

Nie wątpimy też ani na chwilę, że wszystkie chóry, należące do Związku Śpiewaków, pośpieszą z wysłaniem swych delegatów, nie szczędząc ni trudów, ni kosztów.

Zwracamy się zatem do ogółu polskiego z prośbą o poparcie. Nie dla naszej albo dla waszej osobistej korzyści, nie dla chwilowego uświetnienia Zjazdu, ale dla wykazania, że na polu pracy ogólnej, na polu pracy idealnej, jaką jest staranie o rozwój pieśni polskiej, wszyscy, jak jeden mąż, gotowi jesteśmy do pracy i poparcia godnego celu — zapraszamy Was, rodacy, na Zjazd ten.

Zapraszamy wszystkie chóry do wysłania swych reprezentantów, bez względu na to, czy do Związku naszego urzędownie należą, czy też tylko duchem się z nami łączą.

Zapraszamy wszystkich członków honorowych naszego Związku, bo komuż więcej, jak im, przystoi dołożyć cegiełkę do gmachu ogólnego na następnym sejmie.

Zapraszamy nawet nieprzyjaciół naszych, nawet nieprzychylnych nam. Niech przybędą i pracom naszym się przyjrzą. A wówczas przekonawszy się, że pomimo braków i błędów, pomimo skromnych środków i ciężkiej walki — rządzi nami wszystkimi szczera chęć pracy, dążenie do rozwoju, do najświetniejszego rozkwitu idei śpiewackiej na obczyźnie — może być, że przyklasną nam, pojmą nas i dłoń koleżeńską do zgody i do wspólnej pracy wyciągną.

Oby Zjazd X-ty był w skutki swe błogim dla instytucyi naszej.

Oby Zjazd X zjednał i zjednoczył nas pod jednym a pięknym sztandarem Związku Śpiew. Polskich w Ameryce.

Oby zawiść, prywata, złość, nienawiść, ciasność pojęć i upór zniknęły we mgle i poszły w zapomnienie wobec uchwał naszego przyszłego Zjazdu X. w Bay City, Mich.

Z koleżeńskiem pozdrowieniem

Zarząd Zw. Sp. Pol. w Am.:
C. Dużewski, prezes.
A. Rosiński, sekr. jen.

Wiadomości z Wysp Filipińskich.

(Ciąg dalszy ze str. 1ej.)

Dalsze operacye wojska amerykańskiego.

MANILA, 13 maja.—Miasto San Ildefonso zostało zajęte przez dwie kompanie woluntaryuszów z Minnesoty i Oregonu. Powstańcy cofnęli się bez oporu.

Położenie wojskowe jest spokojnem. Gen. McArthur i gen. Lawton odpoczywają tymczasem, podczas gdy ich oddziały zostają wzmocnione dla ruchu przeciw miastu San Isidoro, gdzie się znajduje silna armia powstańców.

Potyczka pomiędzy powstańcami i Hiszpanami.

MADRYT, 13 maja. — Z Manili nadszedł urzędowy telegram, że powstańcy zaatakowali Hiszpanów, znajdujących się w Zamboanga na wyspie Mindanao; zostali atoli odparci. Dwóch hiszpańskich oficerów i trzech szeregowców zostało ranionych i jeden Hiszpan poniósł śmierć. Powstańcy odcięli dopływ wody do Zamboanga.

Aguinaldo wypędza cudzoziemców.

MANILA, 13 maja. — Aguinaldo wydał rozkaz, że wszyscy cudzoziemcy mają opuścić terytoryum zajęte przez powstańców. Znajduje się tam mało tylko biznesistów; są to po większej części Anglicy i Niemcy. Aguinaldo mniema, że przez to zmusi rządy tychże do uznania Filipińczyków jako siłę wojującą i zniewoli takowe do zawarcia traktatu dla bezpieczeństwa takowych.

Położenie Hiszpanów na Filipinach.

MADRYT, 14 maja.—Senor Don Francisco Silvela, prezes ministeryum hiszpańskiego wyraził się o ataku Filipińczyków na załogę hiszpańską w Zamboanga, na wyspie Mindanao, podczas którego dwóch oficerów i trzech szeregowców hiszpańskich zostało ranionych i jeden szeregowiec został zabity: Jest to bardzo bolesnem dla nas, że ponieśliśmy te straty w terytoryum, które do nas nie należy. Pozostawiliśmy to wojsko na Filipinach w nadziei, że będzie pomocnem przy oswobodzeniu jeńców hiszpańskich znajdujących się w rękach Filipińczyków. Nasze starania w tym kierunku były daremnemi. Aguinaldo nie chce wchodzić z nami w rokowania a pewien Francuz (Dumareux), który się podjął rokować w naszem imieniu z nieprzyjacielem, został zabity. Ameryka także nie miała powodzenia, gdyż nie posiada większej władzy jak ta, którą my mieliśmy. Nie możemy pozostawić wojska dłużej w terytoryum, którego nie jesteśmy zobowiązani bronić i dla tego poleciłem generałowi Rios na drodze telegraficznej, aby użył trzech parowców dla natychmiastowego transportu naszego wojska z Zamboanga i Yolo i aby uwiadomił gen. Otis'a o tych instrukcyach w celu, aby wódz amerykański zajął okolice, które opuszczamy.

Komitet filipiński wydał manifest do prasy, w którym oświadcza, że "rząd filipiński" odrzucił wszystkie rokowania pokojowe ze strony Amerykanów, których podstawą jest autonomia i zażąda, aby Stany Zjednoczone wypełniły obietnicę daną przed deklaracyą wojny. Manifest zaprzecza wiadomości, że gen. Antonio Luna się poddał i twierdzi, że gen. major Lawton został pobity i że szpitale są przepełnione Amerykanami, z których setki odmawiają posłuszeństwa ich przełożonym.

Washington.

Fałszywe pieniądze amerykańskie na wyspie Kuba.

WASHINGTON, D. C., 10 maja.—Z Kuby nadeszła wiadomość, że tam są w obiegu podrobione amerykańskie dolarówki, pięciodolarówki i dziesięciodolarówki. Pieniądze te zostały podobno podrobione w fotograficznej galeryi w biórze patentowem Stanów Zjednoczonych w Washingtonie przez tamtejszych urzędników za pomocą przyrządów rządowych, z materyału rządowego i w czasie pracy dla rządu. Śledztwo jest w toku.

Admirał Dewey ma powrócić do kraju przez New York a nie przez San Francisco.

WASHINGTON, D. C., 11 maja.—Wydział floty zadecydował, że admirał Dewey ma wrócić kanałem Suez do Stanów Zjednoczonych wskutek czego wyląduje w porcie nowoyorskim. Zachodnie stany żądały, aby powrócił do kraju przez San Francisco, lecz podczas powrotu Dewey'go ma się odbyć wielka morska demonstracya eskadry północnego Atlantyku, czegoby nie było, gdyby Dewey popłynął z Manili do San Francisco. W każdym razie nie jest to sprawa zupełnie już rozstrzygniętą i Dewey będzie mógł własną drogę wybrać. Liczą na to, że przybędzie do Stanów Zjednoczonych w lipcu, jeżeli ukończy swe obowiązki jako jeden z komisarzy filipińskich i jeżeli kroki nieprzyjacielskie zostaną na czas zawieszone.

Spodziewają się stanowczej bitwy.

WASHINGTON, D. C., 11 maja. — Stanowcza bitwa kampanii filipińskiej zostanie prawdopodobnie stoczoną w pobliżu San Fernando, gdzie powstańcy mają armię, składającą się z 10,000 ludzi znajdujących się w silnych okopach. Wiadomość o bitwie może nadejść każdej chwili.

Gen. Otis doniósł dzisiaj, że nie może tymczasem się pozbyć woluntaryuszów, którzy zresztą chcą pozostać w służbie aż do czasu, gdy już nie będą potrzebnymi.

Wobec faktu, że powstańcy znajdują się w tak wielkiej liczbie na froncie gen. McArthura, podczas gdy drugi silny oddział znajduje się w pobliżu Manili, na południe, minister wojny i gen. adjutant Corbin oświadczają, że gen. Otis postąpił rozsądnie, iż nie odesłał woluntaryuszów do domu.

Kto jest odpowiedzialnym ze pretensye cudzoziemców, którzy ponieśli straty na Kubie?

WASHINGTON, D. C., 14 maja. Wydział stanu został informalnie uwiadomiony, że pretensye w znacznej wielkości zostały wniesione przez Anglików, Francuzów i Niemców, którzy podczas ostatniego powstania mieszkali na Kubie i że ostatecznie pretensye te zostaną wniesione przeciw rządowi amerykańskiemu. Pretensye nie zostały jeszcze podane, lecz zostają zbierane przez wydziały zagraniczne. W niektórych przypadkach zostały zestawione tabele, które zostały wręczone tutejszym poselstwom zagranicznym. Pretensye francuzkie wynoszą 12,000,000 do 15,000,000 franków. Pretensye niemieckie mają być cokolwiek mniejsze, angielskie zaś cokolwiek większe. Traktat pokojowy nie zawiera żadnych paragrafów odnoszących się do pretensyi cudzoziemców i wątpliwą jest rzeczą, kto jest za nie odpowiedzialny od czasu, gdy władza Hiszpanii na Kubie ustała.

Położenie na Filipinach.

WASHINGTON, D. C., 14 maja. Wydział wojny odebrał od gen. Otis'a następującą depeszę o położeniu wojskowem na Filipinach: Manila, 14 maja. Położenie jest jak następuje: Lawton wyruszywszy z Balinag zajął Ildefonso i San Miguel, położone na północ, z małą tylko stratą i pobił licznego nieprzyjaciela. Kanonierki i łodzie towarzyszą oddziałowi, składającemu się z 1500 ludzi, którymi dowodzi Kobb, po rzece Rio Grande. Oddział wyszedł z Calumpit. McArthur znajduje się jeszcze w San Fernando, zkąd pokrywa całą tamtejszą okolicę. Wczoraj przybył poseł od Aguinalda, który wyraził życzenie, iż chciałby wysłać do Manili komisyą, aby się ujednać z komisyą amerykańską co do warunków pokoju. Dałem rozkaz, aby wojsko nasze przepuściło zastępców powstańców, gdyby chcieli przybyć do Manili. Otis.

Bulla jubileuszowa.

WASHINGTON, D. C., 14 maja. Papiezka bulla jubileuszowa promulgowana w czwartek w Rzymie, która rozporządza że rok 1900 ma być rokiem jubileuszowym po całym świecie katolickim, nadejdzie w tych dniach i zostanie przeczytaną po wszystkich kościołach katolickich kraju.

AMERYKA.

Przeciw "trustom."

LANSING, Mich., 10 maja. Senat uchwalił dzisiaj "bill" anty trustowy, który zakazuje organizacyę w stanie Michigan jakiegokolwiek "trustu" lub kombinacyi, której celem byłoby zapobiedz współzawodnictwu lub kontrolować ceny towarów. Wszystkie takie kombinacye są spiskiem przeciw handlowi a kara zostaje nakładaną na każdą osobę, która jako agent lub w inny sposób pomaga takiemu interesowi i także na pryncypała takiego trustu. Korporacyi trustowej nie wolno prowadzić biznesu w stanie Michigan, a pojedynczy członkowie należący do niego podlegają karze od $50 do $5000, lub uwięzieniu od 6 miesięcy do roku. Za każdy dzień osoba należąca do trustu zostanie ukaraną osobno. Nie ma wątpliwości, że i Izba niższa potwierdzi tę uchwałę.

Powrót do pracy.

PEORIA, Ill., 10 maja. W tutejszej fabryce cukru rozpocznie się znów jutro praca. Około 800 ludzi będzie znów miało zatrudnienie.

Król oszustów.

SANTA Fé., N. M., 5 maja. James Addison Reavis, król fałszerzy, najwybitniejszy i najodważniejszy oszust, kiedykolwiek znany w Stanach Zjednoczonych, któremu chodziło o 12,500,000 akrów roli, które jednakowoż utracił, który zgłupił najzdolniejszych adwokatów i finansistów, który na ostatku był znany jako no. 964 w więzieniu stanowem w New Mexico, opuścił więzienie, w którem przebywał około dwóch lat i udał się do Denver, Col., gdzie piękna jego żona, Meksykanka, żyła podczas jego pobytu w więzieniu. Żona jego jest córką pojedynczego "ranchero" (farmera) z Arizona, lecz w planach i przedsiębiorstwach Reavis'a była zawsze zwaną "Excellentissima Dona Sofia Loreta Michaela de Peralta Reavis, née Massy Silva de Peralta de la Cordoba i t. d. Nazywała się właściwie Sofia Maso i urodziła się w r. 1862 na farmie w pobliżu gór San Bernardino. Matka jej była zwyczajną Meksykanką nie umiejącą pisać ni czytać i ojciec jej był także niewykształconym człowiekiem. Lecz z powodu jej piękności i naturalnej zdolności Reavis wymarzył romans, który mu przyniósł pół miliona dolarów, lecz ostatecznie zuchwały jego plan został zwichnięty.

Nad planem tym pracował z nadzwyczajną cierpliwością i zręcznością przez więcej niż lat 25. Sfałszował nie tylko dokument przez byłego króla Hiszpanii i jego ministrów, lecz także różne testamenta, "deed'y", prawne papiery, świadectwa małżeństw i t. d., i wynalazł dla swej żony długą linią słynnych przodków, którzy byli spokrewnionymi z hiszpańskim domem królewskim, wystarał się o ich portrety, napisał ich życiorysy, wymyślił korespondencye rzekomo pisane przez nich do innych wybitnych osobistości, które miały żyć za ich czasów i udowodnił wszystko tak, iż nawet tacy słynni ludzie jak Rosco Conkling, były senator Edmunds, Tomasz F. Bayard, Robert C. Ingersoll, Bourke Cochran i inni mu uwierzyli.

Milionerzy Jan W. Mackay, C. P. Huntington, Leland Stanford, Charles Crocker i inni słynni finansiści dostarczyli mu pieniędzy na popełnienie zbrodni, ministrowie Hiszpanii i Meksyku pomagali mu i nawet różni prałaci kościoła katolickiego świadczyli o rzetelności i wiarogodności oszusta i jego żony.

W wszystkich rocznikach zbrodni nie można znaleźć większego spisku a rząd Stanów Zjednoczonych zapłacił prawie $250,000 i wydział sprawiedliwości tegoż samego rządu zmarnował kilka lat pracy, aby udowodnić Reavis'owi oszustwo i posłać go do więzienia na dwa lata.

Reavis jest synem farmera z Henry powiatu, Missouri. Dorosłszy był majtkiem i żołnierzem, klerkiem i buchhalterem, konduktorem tramwajowym, agentem dla zabezpieczeń, podróżnikiem dla domów kupieckich i agentem własności realnej w St. Louis. Tu poznał jakiegoś Willing'a, który mu polecił zbadanie sprawy jakiegoś małego "claim'u" w Arizonie. Sprawa ta nasunęła nam na myśl projekt postarania się dla siebie czyli raczej dla jego żony o prawo do obszaru ziemi, położonego w New Mexico i Arizona, prawie dwa razy tak wielkiego, jak cały stan Massachusetts, około 40 mil szerokiego i 300 mil długiego, na którem mieszkało 30,000 do 40,000 ludzi. Kompania Santa Fe kolei zapłaciła mu $55,000 dolarów za prawo drogi przez ów "claim", a Southern Pacific kompania kolejowa miała mu zapłacić przeszło $300,000 za prawo drogi. O mały włos kongres Stanów Zjednoczonych byłby uznał jego pretensye do owego obszaru, gdyby nie wytrwałość osadników. Ostatecznie przekonano się o fałszywości pretensyi Reavis'a, adwokaci jego porzucili go; finansiści, którzy mu pomagali, wyrzekli się jego, a wynikiem było, że Reavis się dostał na dwa lata do więzienia, które obecnie opuścił.

Trzy cyklony w Kansas.

WICHITA, Kan., 10 maja. Trzy odrębne cyklony nawiedziły tę część kraju wczoraj wieczorem. Jeden człowiek został zabity i kilku innych ranionych.

Przez Coldwater przechodził cyklon około godziny 10 wieczorem i zabrał 16 domów biznesowych w najgłówniejszej ulicy miasta, kościół presbyteryański i zrzucając dach z ratusza. Józef Bowers został przywalony przez jeden z domów, które cyklon zmiótł.

O godzinie dziewiątej cyklon nawiedził Mulvane, miasteczko położone 20 mil na południe od Coldwater, gdzie zniszczył 12 domów drewnianych i świątynię metodystów. Piotr Harris, zakrystyan, został uniesiony z pół mili w powietrzu. Złamał ręce i nogi i nadwerężył czaszkę.

Nie tak gwałtowny wicher przechodził o tym samym czasie przez Wichita. Pięć mil od tego miasta zniszczył pięć domów farmerskich. Niejaki Jacobs został uderzony w głowę przez belkę; umrze prawdopodobnie.

Ogromna imigracya.

NEW YORK, 10 maja. Z Hamburga donoszą, że pięćdziesiąt tysięcy Galicyan znajduje się już w drodze do Ameryki lub się na podróż przygotowuje.

Międzypokłady niemieckich linii parowcowych są przepełnione wychodźcami. Parowiec "Patricia", który w sobotę wypłynął z Hamburga, przewozi 2500 osób a parostatek "Graf Waldersee", który wypłynie w przyszłą sobotę, zabierze taką samą liczbę. Parowiec "Brasilia", należący do hamburgsko-amerykańskiej linii, który przybył wczoraj do Halifax, N. S., przywiózł 1400 wychodźców z Galicyi, którzy się wszyscy udają do Canady.

Na oceanie znajduje się obecnie 5 parowców, na których przybywa przeszło 2000 Polaków a parowiec Amsterdam przywiózł wczoraj kilkaset. Na parowcach "Tartar Prince" i "Massilia" przybyło wczoraj 2000 Włochów a kilka tysięcy takowych znajduje się w drodze.

Śmierć najstarszego Indyanina.

PRESCOTT, Mich., 10 maja. Wczoraj umarł bardzo stary Indyanin znany w całej tutejszej okolicy. Nazywał się Piotr Wademan i liczył lat 114. Trzy miesiące temu ożenił się w Alger z pewną Polką.

Tramwaj pomiędzy Camden i Atlantic City.

Pomiędzy Philadelphią i zakładami stalowymi nad wybrzeżem stanu New Jersey ma zostać urządzony system tramwajowy. Kolej tramwajowa ma nazwę West Jersey & Seashore Electric Railroad, a ma być ukończoną jeszcze przed początkiem lata. Wyposażenie poruczono Westinghouse Electric & Manufacturing Co." Wagony będą wielkości mniejszych wagonów kolejowych; motory będą siły 100 koni. Tramwaj ten ma współzawodniczyć z koleją żelazną pomiędzy Camden i Atlantic City. Dotychczas nie wiadomo, ile podróż z jednego miejsca do drugiego będzie kosztowała.

Nieszczęście kolejowe.

NEWCASTLE, Pa., 11 maja. Pod pociągiem konstrukcyjnym Pittsburg i Western" kolei załamał się dzisiaj w pobliżu Wampun, Pa., most drewniany. Pociąg spadł z wysokości 80 stóp. Dwóch ludzi zostało zabitych a sześciu ranionych. Zabitymi zostali hamulcarz Wm. Wolcott i nieznany Słowak. Rannymi są E. Brosicki, P. Bennett, M. Vopin, P. Milich, M. Wadowicz i J. Slorsych. Rannych odwieziono do Newcastle; kilku z nich umrze prawdopodobnie. Most był tylko tymczasowym.

Miasto wybudowane w jednym dniu.

EL RENO, O. T., 11 maja.—Mountain View, w Washita powiecie, Oklahoma, było w poniedziałek jeszcze czystą preryą. W tym samym dniu zostało miasto wymierzone, podzielone na loty i osiedlone. Tego samego dnia wybudowano most nad rzeką Washita. Wieczorem liczyło 800 mieszkańców. W. F. V. Yates został wybrany majorem, senator G. W. Bellamy skarbnikiem, pułk. Jan Kerfoot sędzią policyjnym. Wybrano także radzców miasta i innych urzędników. Za niektóre loty płacono aż do $900.

Mountain View leży przy końcu gałęzi Rock Island kolei, która przechodzi przez kraj Comanches'ów i Apaches'ów, w dolinie Washita u podnóżka gór Washita, które są bogate w minerały. Większa część osadników obozowała wzdłuż rzeki Washita i pospieszyła do miasta, skoro wybrano miejsce pod takowe.

Genoro Serrano spotyka się z żoną z którą brat jego w zastępstwie jego się ożenił.

Do Nowego Yorku przybyła w tych dniach Rosie d'Allesandro, piękna dziewczyna z prowincyi Salerno w Włoszech. Trzy lata temu, gdy liczyła lat 13, zaręczyła się z Genoro Serrano, który natychmiast po zaręczynach przybył do Ameryki, gdzie mu się dosyć dobrze powodziło. Pisał więc po swoją kochankę i posłał jej pieniądze na podróż. Dziewczyna byłaby chętnie przyjechała, lecz rodzice jej nie pozwolili nie chcąc jej samej puścić przez morze i Serrano został uwiadomiony o tem; lecz tymczasem nie miał pieniędzy dosyć, aby sam się udać do Włoch i znów powrócić. Dla tego udał się do notaryusza publicznego, który posłał do brata Genora upoważnienie, iż w zastępstwie tegoż ma poślubić dziewczynę. I tak się też stało. Po ślubie przyjechała natychmiast do Nowego Yorku, gdzie w włoskim kościele odbył się ślub legalny.

Czterech ludzi zabitych w walce ulicznej.

MEMPHIS, Tennessee, 11 maja.—Dr. J. H. Murfee i jego syn Howard a Charles i

Walter Clarke zostali wczoraj zabici podczas walki ulicznej w Okolona. Mieszkali obok siebie.

Chodziło o lekarski rachunek, jaki Charles Clarke miał doktorowi Durfee do zapłacenia. Wszyscy czworo spotkali się na ulicy a pomiędzy lekarzem i Clark'em rozpoczął się spór o ów rachunek.

Dr. Murfee nie miał broni lecz uderzył przeciwnika tak iż ten upadł. Clarke powstawszy dobył nóż i rzucił się na lekarza, którego kilkakrotnie pchnął nożem.

Tymczasem Howard Murfee i Walter Clarke wydobyli swe rewolwery i poczęli strzelać—Howard do Charles'a i Walter do dr. Murfee. Charles i dr. Murfee otrzymali po trzy rany każdy i padli nieżywymi na bruk.

Natenczas Walter Clarke i Howard Murfee skierowali broń ku sobie i każdy strzelił tylko raz. Młody Murfee otrzymał kulę w serce a Walter w czoło.

Cała sprawa trwała zaledwie minutę. Świadkowie powiadają, że wszyscy czworo padli tej samej chwili prawie.

Ludzie ci należeli do wybitniejszych obywateli w Okolona; Murfee był głównym tamtejszym lekarzem a bracia Clarke znanymi adwokatami.

Czterech ludzi zabitych na miejscu.

SHAMOKIN, Pa., 12 maja. — Czterech ludzi zostało dzisiaj na miejscu zabitych wskutek usunięcia się części odpadów węglowych w Centralia. Zabitymi zostali: James Ganghan, 35 lat stary, żonaty; Jan Koko, 28 lat stary, samotny; Józef Stancza, 32 lata stary, żonaty; Jan Konyok, 40 lat stary, żonaty.

Nieszczęście wydarzyło się, gdy znaczna liczba Słowaków była zatrudniona przesiewaniem węgli w Centralia "breaker'ze."

Katastrofa na Philadelphia i Reading kolei w Exeter, Pa.

READING, Pa., 12 maja. — Na Exeter stacyi, położonej sześć mil na południe od Reading zderzyły się dzisiaj dwa pociągi pasażerskie. Bardzo wielu zostało zabitych i rannych. W Exeter nie ma bióra telegraficznego i dla tego trudno w tej chwili dowiedzieć się o rozmiarach nieszczęścia. Przypuszczają jednakże że 30 do 40 pasażerów zostało ranionych a najmniej 50 pokaleczonych.

Zwyczajny pociąg ekspresowy z Pottsville do Philadelphii połączył się w stacyi w Reading z pociągiem z Harrisburga, który był przepełniony wycieczkarzami, którzy byli w stolicy stanu (Harrisburgu), aby brać udział w odsłonięciu pomnika Hartranfta. Wielu z pasażerów harrisburgskich chciało się udać na filadelfijski pociąg ekspresowy; ponieważ zaś nie było dosyć miejsca na tym pociągu, postanowiono wysłać specyalny pociąg do Philadelphii jako drugą sekcyę expressu. Extra-pociąg wyjechał 20 minut po zwyczajnym pociągu, który się zatrzymał przy Exeter stacyi, aby zaczekać na dalsze rozkazy; w tem nadpędził extra-pociąg całą szybkością. Trzy tylne wagony expresowego pociągu zostały teleskopowane i rozbił się także pierwszy wagon nadzwyczajnego pociągu. Pasażerowie w tych wagonach zostali straszliwie pokaleczeni. Wielu zostało zabitych na miejscu, inni odnieśli straszne pokaleczenia. Wysłano natychmiast wiadomość do Reading, zkąd jak szybko tylko było można, wysłano pociąg z lekarzami i doglądaczami dla rannych.

Dotychczas nadesłano do Reading ciała 14 zabitych i 16 niebezpiecznie rannych. (W spisie nie znajdujemy żadnego nazwiska polskiego ani słowiańskiego. Red.)

(Później). Drugi pociąg pomocniczy opuścił Exeter o 2:50 rano. Przywiózł do Reading jeszcze 20 ciał; nazwiska nie są dotąd znane. Wielu rannych odwieziono do Pottstown i Norristown.

Wielki strajk buffaloski prawie ukończony.

BUFFALO, N. Y., 13 maja.—Dzisiaj rano o godzinie 1:30 członek komitetu konferencyjnego, który przez całą noc miał sesyę w rezydencyi Przew. biskupa Quigley, aby położyć koniec wielkiemu strajkowi szuflarzy zboża, oświadczył, że strajk jest praktycznie ukończony. Załatwienie strajku uspokoi 800 szuflarzy węgli i kruszcu, którzy zastrajkowali, aby pomódz szuflarzom zboża.

Biskup Quigley starał się z wszystkich sił, aby załatwić strajk szuflarzy, a ponieważ posiada zaufanie tak robotników jak i pracodawców, przyczynił się dużo do utrzymania pokoju i zmniejszenia niebezpieczeństwa gwałtów.

Podwyższenie myta.

KENOSHA, Wis., 13 maja. Z. G. Simmons, właściciel tutejszych "North Western Wire Mattress Works" podwyższył myto swych 700 robotników o 10 procent.

Koniec strajku w Buffalo.

BUFFALO, N.Y., 14 maja. Strajk ukończony. Warunki dotychczas nie znane. Krótko po godzinie 1szej dzisiaj rano podpisali biskup Quigley i James Carrigan dokument ugody pomiędzy szuflarzami zboża i Lake Carriers Association.

Chcą powiesić motormana. Polacy rozjątrzeni o zabicie polskiego dziecka.

PITTSBURG, Pa., 14 maja. Wagon "Consolidated Trolley Co." przejechał dzisiaj po południu na Pennsylvania ave. w pobliżu 22 ul., trzy lata liczącą córeczkę Sebastyana Three (?), Polaka. Natychmiast tłum składający się z 500 Polaków zebrał się, aby ukarać motormana, który się znajdował na karze, która przejechała i zmiażdżyła dziecko. Dały się słyszeć głosy "Powieście motormana!" "Zabijcie go!"

Przywołano wóz patrolowy, który miał zabrać zwłoki dziecka do trupiarni. Skoro trupa wydobyto z pod koła, rozjątrzony tłum chciał się rzucić na motormana, lecz ten skoczył do przedsionka wagonu, puścił całą siłę ryzykując zabicie wielu ludzi i uszedł. Do odjeżdżającego wagonu rzucano kamieniami i pałkami, lecz nikt nie został uszkodzony.

Tłum natenczas zwrócił swą uwagę na Michała Bigge z woza patrolowego. Schwycono go i rzucono o ziemię. Charles Johnson, woźnica patrolki chciał mu pomódz, lecz i jemu nie poszło lepiej. W tej chwili nadszedł oddział policyi i ocalił ich. Aresztowano kilka osób.

Drobne wiadomości z Pittsburg, Pa.

W sądzie okręgowym Stanów Zjednoczonych ogłosił swe bankructwo Franciszek Burba, właściciel piwiarni w Edwardsville, Pa. Majątek jego (assets) wynosi $12.25, długi zaś $778.

Kompromisarzami (referees) dla bankructw zostali zamianowani, A. W. Duy z Blomsburg, pow. Columbia i Russell Longenecker, z Bedford, pow. Bedford.

Pierwszy bank narodowy w New Castle został przeznaczony jako depozytoryum w sprawach bankructwa dla pow. Lawrence.

Podarunek ludu Stanów Zjednoczonych dla admirała Dewey.

Na drodze składek ma zostać zebrana dość znaczna suma na zakupienie miejsca pod wspaniały dom i na wybudowanie tegoż dla admirała Dewey, zwycięzcy pod Manilą. Dom ten ma być uznaniem ludu Stanów Zjednoczonych dla zasług Dewey'go położonych. Dom ten stanie prawdopodobnie w Washingtonie, lecz admirał rozstrzygnie sam, gdzie lota ma zostać zakupioną i dom ma stanąć. Wszystkie przygotowania dla ludowej subskrypcyi są już przygotowane. Autorzy planu mniemają, że potrzeba nie mniej niż $100,000 na ten cel, lecz są zarazem pewnymi, że lud złoży dwa lub trzy razy tak wielką sumę. Felix Angus od gazety Baltimore American pierwszy złożył $250 na ten cel. Ci, którzy stoją na czele tego projektu, spodziewają się, że pieniądze zostaną złożone, nim admirał wyląduje w Stanach Zjednoczonych.

Pogorszenie strajku w Buffalo.

BUFFALO, N. Y., 15 maja. Położenie strajku po gorszyło się znów wieczorem. Zastrajkowali ludzie pracujący po śpichlerzach, którzy dostają płacę miesięczną i oświadczyli, że nie powrócą do pracy, dopóki inne strajki nie zostaną załatwione. Sprawa szuflarzy zboża wzięła też inny obrót, gdyż kontraktor Conniers przestąpił wszelkie punkta uchwalone pomiędzy Lake Carriers Association i Unią. Nawet sam biskup Quigley radził ludziom nie powracać do pracy pod istniejącymi warunkami i oświadczył, że wszyscy przy dokach pracujący robotnicy powinni się połączyć, dopóki sprawy każdego jednego wydziału wyładowywaczy nie zostaną załatwione. Obecnie zanosi się na bardzo długi strajk.

Polacy w Ameryce.

W Toledo, O., Jan Kajdaniak liczący lat 13, zabity został na kolei. Powracał od pracy, a pospieszając do domu, chciał wskoczyć na przechodzący pociąg towarowy. Upadł jednak pod koła wagonu, które zmiażdżyły mu nogę. Zawieziono go do szpitala św. Wincentego, gdzie wkrótce potem umarł.

— W Mill Creek, Pa., Jerzy Urbaniak, stryj miejscowego właściciela piwiarni, powiesił się, zrozpaczony brakiem środków do życia.

W Nowym Yorku Michał Kochiński przebił dla niewiadomej przyczyny nożem wśród dnia M. Berensteina na Houston ul. Został aresztowany.

— Z Nanticoke, Pa., donoszą, że Paweł Krakowiecki z Brady, pracujący w Corbin przy zakładaniu dynamitu, który eksplodował, został strasznie uszkodzony na twarzy i całem ciele. Nieszczęśliwego odwieziono do szpitala górników.

— W Nowym Yorku pani Maryanna Rozbowska, kobieta przystojna, w kwiecie wieku, zachorowała na pomięszanie zmysłów i została odesłaną do szpitala "Bellevue." Pani R. przybyła z Erie, Pa., z zamiarem udania się do Europy, a gdy zobaczyła okręt, którym miała odjechać, odpływający od przystani właśnie w chwili, gdy ona, spóźniwszy się o parę minut, weszła na pier, straciła zmysły.

— Z Pittsburga donoszą: Jan August, Polak, zatrudniony jako nosiciel wody w Anderson - Du Puy stalowni, w McKees Rocks, został uderzony i niebezpiecznie pokaleczony przez pociąg towarowy, gdy przechodził przez tory Pittsburgh i Lake Erie kolei, w McKees Rocks. Grzbiet jego został znacznie nadwerężony, złamał kilka żeber i odniósł uszkodzenia wewnętrzne. Odwieziono go do jego mieszkania przy Belt ave., w McKees Rocks. Może być, że wyzdrowieje.

— W sprawie 15 poparzonych w kopalni w Mahoney City, Pa., koroner uznał, że odpowiedzialnym za nieszczęście jest inspektor kopalń. Sąd przysięgłych orzekł, że St. Sielski i Jan Stefan ponieśli śmierć przez wybuch gazów z winy inspektora.

— W Nanticoke, Pa., aresztowano za włóczenie się po ulicach i nieporządne zachowywanie się Pawła Bronkowskiego. Gdy go odwożono do więzienia powiatowego do Wilkesbarre, opanował go taki szał, że go ledwie przytrzymać zdołano. W Wilkesbarre musiano sprowadzić wóz policyjny. Bronkowski liczy lat 27. Zdaje mu się ciągle, że budynki się palą i że on musi zginąć w ogniu.

— Franciszek Janowicz, pracujący dla "Pressed Car Steel Co." w McKees Rocks, został niebezpiecznie pokaleczony, gdy się znajdował w drodze do pracy. Wysiadł właśnie z wielu towarzyszami z promu; gdy przechodzili blizko kamieniołomów, spadła między nich masa kamieni i Janowicz został ciężko uszkodzony. Ma żonę i kilkoro dzieci. Jest nadzieja, że się wyleczy.

— Parafią św. Kazimierza w Hull, Wis., która od czasu przetranslokowania ks. Małkowskiego do Menasha, Wis., była bez księdza, objął ks. Kula z Wausau.

— Stanisławowi Duchowskiemu w Gaylord, Mich., spłonęła w tych dniach obora wraz z inwentarzem. Strata wynosi $300. Zabezpieczenia nie było.

— Obchody 108 rocznicy 3 maja wypadły w tym roku prawie we wszystkich koloniach polskich świetnie.

Ostatnie Wiadomości.

MANILA, 17 maja.— San Isidoro, uważane za jedno z najgłówniejszych miast obsadzonych przez powstańców, zostało zajęte przez Amerykanów. Gen. MacArthur i gen. Lawton robili już od kilku dni przygotowania do stanowczego ataku tej twierdzy filipinskiej, gdzie się miało znajdować 9,000 do 10,000 powstańców, aby bronić tej miejscowości.

Miasto zostało zajęte dzisiaj rano o godzinie 9 przez przednią straż gen. Lawtona, którą dowodził pułkownik Summers. Jest to stanowczy cios przeciw powstaniu, gdyż nieprzyjaciel jest zmuszony cofać się dalej w góry, gdzie środki utrzymania są trudniejsze.

PETERSBURG, 17 maja. —Tutaj zakończył się właśnie proces, który dla wysokiego stanowiska osób oskarżonych wywołał wielką sensacyę. Materyał dowodowy okazał, że Marya Mierzwicka, niewiasta pochodząca ze szlacheckiego stanu, prowadziła życie pełne intryg i zbrodni. Została uznana przez sąd winną otrucia dla zazdrości kochanka i dwóch niewiast, uprowadzenia dziecka i sfałszowania dokumentów i weksli. Została skazana na piętnaście lat wygnania na Sybir i utratę szlachectwa.

HARTFORD, Conn., 17 maja.—Hartford i inne miejscowości położone wzdłuż rzeki Connecticut zostały wczoraj wieczorem około godziny 8:15 nawiedzone przez trzęsienie ziemi. Wstrząśnienie dało się wyraźnie uczuć w wyżej położonej części miasta; zarazem usłyszano podziemny grzmot, podobny do huku powstającego z silnych eksplozyi. Podobne wiadomości nadchodzą z Middletown, East Hampton i innych punktów wzdłuż rzeki aż do Saybrook. Trzęsienie nie dało się uczuć w innej części stanu wyjąwszy w miejscowościach położonych wzdłuż rzeki Connecticut.

SAN FRANCISCO, Cal., 17 maja. — Rear-admirał Jan G. Watson, który obejmie komendę nad eskortą azyatycką w miejsce admirała Dewey, wypłynął wczoraj do Manili, na parowcu "City of Peking."

PANOWIE Jerzy Hadzima i Tomasz Pochrońhacz zostali zamianowani kolektorami pomiędzy słowackim i polskim ludem na nowy katolicki kościół, mający się budować w Maynard, O. Lud nasz jest ubogim, pracy było dotychczas mało i każda pomoc dana powyższym obywatelom zostanie wysoce uwzględnioną przez

Wiel. Józ. A. Weigand'a,
księdza katolickiego w Maynard, O.

W imieniu komitetu,
Józ. Kumorek,
Maynard, Ohio, Box 58.

July 27—99

Powderly i imigracya do Stanów Zjednoczonych.

Już kilka lat temu starano się w kongresie Stanów Zjednoczonych przeprowadzić prawo mające na celu zmniejszenie imigracyi do tego kraju i przeprowadzono takowe o tyle, iż przytułku nie znajdują (lub nie mają go znaleźć) niemi, kalecy, starcy nie mający tutaj nikogo, któryby się ich losem zajął, zbrodniarze, anarchiści itd.

Istotnie, chociaż czasy się znacznie polepszyły, mamy jeszcze dosyć ludzi, którzy nie mają pracy i dla tego odzywają się raz poraz głosy o wstrzymanie dalszej imigracyi. W ostatnich dniach zabrał w tej sprawie głos Terence Powderly, były mistrz generalny Rycerzy Pracy (Knights of Labor) a teraźniejszy komisarz generalny bióra imigracyjnego. W ostatniem swem sprawozdaniu powiada Powderly:

"Dzisiejszy napływ imigrantów do Stanów Zjednoczonych jest nadnormalnym. Przyjeżdża przeciętnie o 25 procent więcej ludzi, niż w ostatnich poprzednich latach. Natłok do Stanów Zjednoczonych winniśmy erze do brobytu, który tutaj zapanował, z którego to powodu wielu z naszych obywateli naturalizowanych, urodzonych w obcych krajach, pisze po ich krewnych, a ci krewni przyjeżdżają jak najprędzej, aby brać udział w naszym dobrobycie.

"Wielu z nich są dobrym dodatkiem do naszej ludności, lecz są i tacy, bez których moglibyśmy się obyć. Na jednym okręcie przyjechali ludzie podobni do tych, którzy w swym czasie osiedlili Illinois, Pennsylvanię, Ohio, Iowę i Texas. Są inteligentnymi i odpowiadali rozumnie na każde zapytanie zadane im przez inspektora. Inny okręt przywiózł imigrantów z brytańskich posiadłości. Uważałem ich za ludzi powracających z wycieczki."

"Włosi przybywający z północnych stron Włoch stają się porządnymi obywatelami i amerykanizują się łatwo. Włosi pochodzący z południowych stron Włoch nie będą nigdy dobrymi obywatelami. Jedzą mało co, żyją oszczędnie, a skoro zarobili $150 do $200 umykają znów do Włoch. Wielu takich przybyło w ostatnich czasach. Moglibyśmy się obyć bez imigrantów z południowych Włoch, Węgier i innych punktów. Oni to stanowią ostatni ogromny przypływ. Wielu z nich pojechało do północnego zachodu, gdzie chcą zająć farmy. Włosi zaś przybywający z południowych Włoch drą się do wielkich miast, gdzie się osiedlają w gnoju (in the slums)."

"W mojem mniemaniu," powiada Powderly dalej, prawo Lodge'a, lub też podobne do niego, nie byłoby wstrzymało przypływu imigrantów. Mogłoby go wstrzymać przez niejaki czas, gdyby zostało uchwalone i gdyby się doń natychmiast zastósowano, lecz dzisiaj nie miałoby wielkiego użytku. Powiadał mi pewien inteligentny Włoch, że od czterech lat, kiedy w kongresie poczęto pracować przeciw imigracyi, wielu Włochów poczęło się uczyć języka angielskiego i poznawać Konstytucyę Stanów Zjednoczonych tak, iżby byli przygotowanymi odpowiadać na zapytania stawiane im, gdy przybywają do Stanów Zjednoczonych. Idea ta rozpowszechniła się także w Rosyi i na Węgrzech." Tyle powiada Powderly.

Z naszej strony dodalibyśmy, że prawa dotyczące imigracyi będą istotnie surowszemi, niż są dzisiaj i dla tego radzilibyśmy każdemu Polakowi, który sprowadza krewnego lub przyjaciela, aby mu zarazem posłał "Historyę Stanów Zjednoczonych," do której jest także dołączona Konstytucya Stanów Zjednoczonych. Jest to dzieło bardzo tanie, gdyż kosztuje tylko 75c. w mocnej oprawie; w lepszej zaś $1.00.

Pokój.

Nadejdzie prawdopodobnie dzień, gdy już wojna nie będzie istniała a uprawnione zabijanie zostanie zniesione.

Nie zniesie tego żadna konferencya zwołana przez cara; nie zniesie arbitracya; nie zniesie tego polepszenie broni, przyrządów ducha wojennego. Ani ugody nie zapobiegną temu. Wojna nie zależy od broni, lecz broń zależy od wojny. Pomimo to wojna kiedyś prawdopodobnie ustanie. Sceny krwi i okrucieństwa staną się może niemożliwemi.

Niejeden powiada, że wojna istniała zawsze i że dla tego będzie zawsze istnieć. Lecz mieliśmy także dżumy i głody a ludzkość powoli odnosi nad niemi zwycięztwo. Wykorzeniła je już z niektórych miejsc, gdzie się okazywały i z czasem niezawodnie się ich pozbędzie zupełnie. Ludzie zwyczajnie pozbywają się tego, czego się obawiają i co nienawidzą. Najlepsi ludzie obawiają się zabójstwa i nienawidzą takowe. Nadejdzie czas, gdy wszyscy będą się obawiali go i nienawidzili, a natenczas także się go pozbędą.

Dzisiaj muszą się narody uchylać przed nieprzyjemną koniecznością, która zniewala jednych do zabijania drugich. Dzisiaj narody muszą uczyć ludzi, jak mają zabijać innych. Muszą mieć żołnierzy i ich uczyć, aby mogli przybliżyć się do innych żołnierzy, skierować karabiny na nich i zabijać ich, aby były wdowy i sieroty. Muszą utrzymać wielkie zakłady naukowe, w których ludzie się uczą sztuki zawodowego zabijania. Muszą podnosić cenę chleba dla ubogich zajmując producentów do obozów, podczas gdy ofiarują urzeczywistnić mrzonkę chciwości dla człowieka, który może wynaleźć najskuteczniejszy przyrząd do wytępienia swych ludzkich współbraci.

Lecz pozbędą się one tego "muszą." Nie zawsze będą obdarzały bogactwami szlachetny geniusz, który wynajduje armaty maszynowe i tak zwane "dum-dum" kule, ani nie będą wynagradzały półboskiemi honorami środkową figurę na polu śmierci. Swiat nie będzie zawsze oddawał najwyższe honory nawet odważnemu i poświęcającemu oficerowi, który przepływa rzekę pod gradem kul, aby uderzyć na okopy nieprzyjaciela, jego braci, podczas gdy zapomina o poświęceniu człowieka, który ponosi śmierć w laboratoryum wiedeńskiem przesiąkłem zarodkami dżumy, od której usiłował uwolnić ludzkość. Wybawiciel a nie niszczyciel będzie ideałem.

Nie jest potrzebnem, aby to się stało przez federacyę poetów po całym świecie, lub przez zmiany w stylu broni, lub przez jakiekolwiek inne sztuczne lub powierzchowne środki; nie jest to potrzebnem ani też możliwem. Może się to jednakże wydarzyć przez wzrost prawdziwego honoru pomiędzy narodami i przez upadek fałszywego honoru, który obecnie żąda protekcyi uautoryzowanego kłamstwa i zbrodni. Rządy dzisiejsze nie są rzetelnymi. Najhaniebniejsze przekupstwa i morderstwa znajdują wymówkę w obłudnym frazesie "dla przyczyn stanu." Sztuka stanowa jest głównie kazuistyczną i machawielską. Rządy nie są tak rzetelnymi, jak ludy, które reprezentują. Gdy świat się nauczy i narody będą postępowały według zasady, że rząd powinien być tak rzetelnym i sumiennym w swych stosunkach do innych rządów, jak pojedyńczy człowiek powinien być w swych stosunkach do innych ludzi, natenczas nie będzie może potrzebnem uciekać się do wojny w obronie praw kraju i sprawiedliwości. (Chicago Record).

Zmiana rosyjskiego kalendarza.

Z Rosyi donoszą, że ministrowie cara są za tem, aby kalendarz obecnie w Rosyi używany, tak zwany juliański, został jak najprędzej zamieniony na grzegoryański. Zmiana ta uczyni, że daty rosyjskie będą się zgadzały z datami reszty ucywilizowanego świata. Obecnie Rosya pozostaje dwanaście dni w tyle. W Rosyi piszą dzisiaj 29 kwietnia (piszemy te kilka słów 10 maja) a Boże Narodzenie obchodzą 12 dni po nas. Wynik ten jest bardzo nieprzyjemnym dla Rosyan, którzy prowadzą korespondencye zagraniczne i dla tego zwyczajnie używają obydwóch dat. Kalendarz juliański, który został założony za rozporządzeniem Cezara przez Sosigenes'a około roku 45 przed narodzeniem Chrystusa przeznaczał na każde cztery lata rok przestępny. Było to dosyć dobrze przez niejaki czas, lecz istotnie jeden dzień co cztery lata jest dla rachuby czasu za długim o 11 minut i 10⅜ sekund. I dla tego czas właściwy pozostawał w tyle. W r. 1582 papież Grzegorz odkrył, że czas pozostał w tyle o dziesięć dni i dla tego posunął datę o tę liczbę i aby rok był właściwym w przyszłości rozporządził, aby każdy rok stuletni, któryby się nie dał podzielić przez 400 (1700, 1800, 1900, 2100 i t. d.), nie był rokiem przestępnym. Katolickie państwa przyjęły natychmiast zmianę, lecz Anglia i kolonie amerykańskie dopiero w roku 1752, kiedy różnica wynosiła już jedenaście dni. Dla tego też obchodzimy urodziny Washingtona 22 lutego, chociaż właściwie urodził się 11 lutego. Jedyna Rosya z wszystkich chrześciańskich krajów zatrzymała stary styl.

Niezawodny sposób złapania złodzieja.

Opowiadacz niniejszej historyjki rozumie się, miał być obecny przy złapaniu złodzieja w Zanzibar.

"Angielskiemu konsulowi razu pewnego skradziono srebne obiadowe naczynia i policya radziła mu ażeby powołać do siebie człowieka, który zajmował się sprzedażą lekarstw, jeżeli pragnął odzyskać skradzione rzeczy. Posłano po tego cudownego człowieka i zaprosił swych przyjaciół ażeby się przypatrywali.

"Naznaczony dzień przyszedł a z nim ten cudowny lekarz. Był to mały, stary, skurczony, odrażający negier, taki mały że było go można nazwać karłem. Jedyne rzeczy które przyniósł ze sobą były cztery małe patyczki 12 do 16 cali długie i tak grube jak mój mały palec. Zażądał niskiego stolika, usiadł przed nim jak to Turki siadają, pochwycił za dwa patyczki jeden w jednę a drugi w drugą rękę i rozkazał konsulowi usiąść naprzeciw niego i ująć naprzeciw tak samo pozostałe dwa patyczki, pozwalając końcówki patyczek dotykać się stolika. Wszelka służba znajdowała się w przyległym pokoju z drzwiami zamkniętemi. Dziwny lekarz wzniósł oczy w górę i zaczął mruczeć sobie coś pod nosem.

"Wkrótce potem zauważyłem, że konsul zdawał być się pomięszanym i niespokojnym i nachylając się, zapytałem się o przyczynę. Odpowiedział: Nie mogę utrzymać tych kijaszków, ciągną one tak że zdaje mi się iż ktoś ciągnie je z drugiej strony i chce je wyrwać z moich rąk. "Zaczęliśmy się śmiać z jego imaginacyi. Jeden z obecnych ofiarował się ująć te patyczki w jego miejsce lecz i ten także czuł to same ciągnięcie.

"Wtenczas zawołano jednego z służących, któremu kazano położyć swoje ręce na stół. Zrobił to, nic się mu nie stało. Dziwny magik powtórnie zaczął odmawiać coś pod nosem i rzekł do służącego: "Możesz iść, nie jesteś tym złodziejem". Jeden po drugim z służących byli powołani bez rezultatu. Zaczęło nam się już nudzić aż w tem wchodzi kuczer, który był w usługach u konsula kilka lat.

Zaledwie dotknął się stolika kiedy patyczki trzymane przez konsula zaczęły się okropnie szarpać. Kuczer już nie czekał aż go oskarzono o złodziejstwo lecz rzekł: "Ja to sam nie zrobiłem. Byli też i inni".

Złodzieje przyznali się do winy i oddali naczynia srebne. "Co na to powiecie?"

TYSIĄC I DRUGA NOC.

Opowiadanie piękne i na czasie.

I.

— Już na niebie bledną gwiazdy,
Noc już siłę swą straciła —
Jeszcze jedną pieśń mi powiedz
Szeherazad moja miła.

Marzącemu sułtanowi
Baśń choć jedną powiedz jeszcze
Z tych, co w żyłach krew wzburzają,
Z tych co w sercu budzą dreszcze...

I podniosła Szeherazad
Kruczowłosą swoją głowę,
I rozwarła swoje oczy —
Czarne oczy — brylantowe.

I usteczka rozchyliła,
(Takim ustom hołdy składać)
I poczęła sułtanowi
Baśń o Niemcach opowiadać.

II.

Lud Bierfasów — swe siedliska
W samym środku ma Europy,
Powierzchownie ogładzeni
Ale w gruncie dzikie chłopy.

Mydlą oczy sprzymierzeńcom
(Czy ich okpią — to pytanie).
Lecz tymczasem z ich przyczyny
Jest w Europie zamieszanie.

Nowe łuki, nowe włócznie,
Wszech systemów i rodzajów
Wyrabiają barbarzyńcy
Dla podbicia cudzych krajów.

Ach, na dwoje babka wróży,
Czy zyskają co na wojnie —
Kto od guzów chce się ustrzedz
Ten powinien żyć spokojnie.

III.

Mieli oni dyplomatę
(Taki sobie ludożerca)
Niezbyt wiele miał rozumu
Wszczepił ziomkom wściekłość serca.

Byle za łeb trzymać wszystko
Wszelkich środków on używał,
Zgangrenował naród cały
Nie jednego też wykiwał!

Mają oni swoją prasę,
Owe nędzne kreatury,
Niż czytanie takich gazet
Stokroć lepsze są tortury...

Jest tam pewna instytucya,
Co pismakom daje wsparcie,
Byle tylko na jej wrogów
Napadali wciąż zażarcie.

IV.

Jednem słowem jest to plemię,
Że drugiego nie znajdziecie
Kradnie, nawet język wyrwie
Polsce — niemczy nawet dzieci.

Na uczciwych tam bij — zabij,
A szubrawcy mają żniwo
To pijacy zawołani
(Robią przeto niezłe piwo).

Do sąsiednich ciągną krajów
Choć bynajmniej ich nie proszą—
Im się zdaje że te kraje
Obecnością swą podnoszą.
Plemię dzikie i zjadliwe,
Plemię mściwe i ponure,
A wciąż chwalą swoją wiedzę
I wciąż chwalą swą kulturę...

V.

Dosyć, dosyć! krzyknął sułtan,
Co z wściekłości ledwie siedział,
Tobie bajkę tę plugawą
Chyba Eblis podpowiedział?

Czyś nie mogła ty przewidzieć
Skutków bajki opłakanych,
Żeś mi śmiała opowiadać
O szubrawcach takich znanych?!

Tysiąc nocy i noc jedną
Moje cię słuchało ucho,
Życie chciałem ci darować —
Dziś nie ujdzie ci na sucho.

Bo dość słyszeć o tych łotrach,
By chorować z pięć tygodni,
Więc cię śmiercią każę skarać,
Za twą mowę — równą zbrodni

Raport ekonoma.

— Jak się masz, panie Onufry? — dzień dobry.
— Padam do nóg wielmożnego pana dziedzica.
— Co słychać?
— Chwalić Boga, bajki, wielmożny panie.
— Koni nie kradli?
— Nie, ino co zamek ukręcili od stajni, ale że się Janek ocknął więc uciekli.
— Więcej nic?
— Nic panie — tylko się też do spichrza dobijali, ale według mojej czujności, jako też, że psy ujadały paskudnie, pouciekali.
— To dobrze — więcej nic?
— Ano nic wielmożny panie, bajki — tylko Jana gajowego zbójcy jakieś w lesie zabili dziś nad ranem. Więcej Bogu dziękować nic — dobrze wszystko.

Niezły interes.

O, gdybyś mnie chciała kochać prawdziwie, kupiłbym ci najpiękniejszy sztuczny brylant.
— Porozumiejmy się. Ty kup prawdziwy brylant, a ja cię kochać będę sztucznie.

W szkole.

Nauczyciel: "Gapski, daj mi określenie, co znaczy angielska dewiza: "Czas, to pieniądze?"
Uczeń: "To znaczy, że kto jest bardzo bogaty, ten ma dużo czasu, bo może nic nie robić."

Pan Wawrzyniec Radomski, nasz podróżujący agent i kolektor, będzie w tych dniach kolektował w South Bend, Ind., Grand Rapids, Lexington, Manistee, Saginaw, Bay City, Detroit, Wyandotte, Mich., następnie w Toledo, Lorain, Grafton, Cleveland, Ohio., Erie, Pa., a później w innych stanach.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy mają opłacić za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Upraszam także i ja szanownych abonentów "Gazety Polskiej" aby raczyli uwzględnić moją trudną pracę i do powyższego ogłoszenia się zastosowali.

W. RADOMSKI,
Agent i Kolektor.

Władysław Dyniewicz

Przeciw pomnikom na "Lake Front."

Pod nagłówkiem "Figgers tor the Lake Front" w artykule wstępnym w dniu 10 Maja "Chicago Tribune" podaje co następuje:

"Ktokolwiek robi propozycyę postawić pomniki na Lake Front jest wątpliwym przyjacielem publicznego pokoju i porządku. Możnaby użyć cokolwiek surowszej mowy do człowieka, któryby żądał aby statuy panny Willard lub generała Shields były ustawione tam, gdzie każdy wzdłuż Michigan ave. przechodzi i gdzieby trzeba się im przypatrzyć i się wstrząsać. Nie chodzi o to, aby panna Willard, która była niewiastą wielce poszanowania godną nie miała zostać uwiecznioną w bronzie lub marmurze i była przedstawioną w akcie deptania po demonie zwanym alkohol, tak jak św. Michał depce po smoku. Ani też nie chodzi o to, aby gen. Shields, który był odważnym żołnierzem i senatorem z trzech stanów, włącznie Illinois, nie zasłużył na statuę heroicznych rozmiarów. Lake Front jednakże nie jest miejscem, gdzieby miały zostać uwiecznione ich sławne, chociaż różne usługi dla kraju.

Istnieje obawa, że jakakolwiek statua ustawiona na wązkim pasie lądu pomiędzy Michigan ave. i torami Illinois Central kolei, nie była dziełem sztuki, lub gdyby niem była, nie była ozdobą tego miejsca. Powietrze "Lake Front'u" nie zgadza się z rzeźbiarstwem. Były tam już dwie statuy. Kolumbowa już się wyniosła. Chicagowianie ścierpieli jej obecność, aż do czasu gdy spostrzegli, że statua ta jest tak szkodliwą dla ich umysłowego zdrowia, jak nieprzegotowana woda jeziorna dla ich zdrowia fizycznego. Nareszcie znieważona publiczność rozporządziła, że statua ma się wynosić z trawy. I poszła. Pozostaje tylko statua Logana. St. Gandens jest najlepszym z amerykańskich rzeźbiarzy, lecz Logan, który stoi na Lake Front nie jest najlepszem z jego dzieł, a chociażby i był, to miejscowość nie jest dobrą. Otoczenie nie jest takiem, aby statua mogła wywierać zupełnie zadowalniające wrażenie.

Jest bardzo wiele statuy w Ameryce i większa ich część nie jest nic wartą. To jest tak prawdziwem o Chicago, jak o kraju w ogóle. Ponieważ zaś jest modą mieć statuy, a Chicago także musi być w modzie, niech te statuy zostaną ustawione w którymkolwiek z parków, gdzie lud nie potrzebuje na nie patrzeć, jeżeli nie zechce tak uczynić. Memoryały słynnych umarłych nie powinny być zasadzone wzdłuż ulic byznesowych, gdzie lud musi patrzeć na nie, czy chce lub nie. Gdyby słynny człowiek irlandzkiego pochodzenia miał być uwieczniony na Lake Front, to i każda inna narodowość będzie tam żądała reprezentacyi, i ten pas gruntu będzie w swym czasie wyglądał jak balet wszystkich narodów.

Wkrótce komisya sztuk pięknych zadecyduje o zasługach statuy, które mają być ustawione w tem mieście. Komisya ta zapobieże temu, aby w Chicago stanęła taka potworność jak ulotniony Kolumb. Komisya ta powinna się zresztą starać o to, aby dzieła sztuki, które przyjmie, były ustawione daleko od biznesowych przebywań ludzi w ukryciu parków. Jeżeli istotnie będą warte widzenia lud się tam uda, aby im się przypatrzeć. Jeżeli nie, to najlepszą będzie rzeczą, ażeby się znajdowały tam, gdzie każdy nie będzie potrzebował dziennie na nie patrzeć.

Podajemy powyższy artykuł w tłomaczeniu, o ile możności dosłownem, bez komentarzy. Lecz wobec tego wolno nam się wyrazić, że "Pomnik Kościuszki" nie stanie na "Lake Front."

Hrabia i jego poddany.

Jedna z główniejszych firm bankowych w Petersburgu została założona przez niejakiego Szalunina, który, chociaż posiadał miliony, był poddanym niezmiernie bogatego hrabiego Szeremetiewa. Hrabia szczycił się że posiada Krezusa, którego życie było w jego rękach i któregoby mógł doprowadzić do żebraczki, gdyby tak zechciał. "Lubię mieć do swych usług," mawiał często, "człowieka, który umie zbierać krocie tysięcy; gdyż podchlebia to mej dumie, że musi się starać o moją łaskę, jeżeli chce używać swego dobrobytu." Często usiłował Szalunin wykupić się, mówiąc do Szeremetiewa: "Bierz wszystko, co posiadam, szlachetny mój panie, lecz daj mi wolność. Poświęcę milion rubli, dwa miliony — wszystko co posiadam — rozpocznę życie na nowo."

"Rób co chcesz z twymi rublami. Nie żądam ich; lecz twoje poddaństwo jest cennem dla mnie," odpowiedział hrabia. Lecz oswobodzenie nadeszło w sposób bynajmniej nie spodziewany.

Pewnego czasu musiał się Szalunin udać z Odessy do Petersburga i przybywszy na miejsce przeznaczenia, udał się do pałacu hrabiego, aby donieść o swoim przybyciu, jak mu obowiązek nakazywał. Znalazł pana swego spożywającego śniadanie w gronie przyjaciół, którym chciał przedstawić ostrygi, lecz szef jego kuchni nie postarał się o takowe.

"Ten s... syn powiada mi, że w całej stolicy nie ma ani jednej ostrygi, a mnie właśnie się zachciało dzisiaj ostryg." W tej chwili wszedł Szalunin.

"Szalunin," zawołał hrabia spostrzegając go, "oto sposobność dla ciebie. Postaraj się o sądek ostryg, a wolność, za którą mi chciałeś dać kilka milionów, będzie twoją!" Szalunin oddalił się ukłoniwszy się pokornie. Powrócił za minutę, niosąc ze sobą sądek tak wielce pożądanych ostryg. "Ostryg," mówił, "szlachetny panie, jest pod dostatkiem na targu w Odessie; odjeżdżając zabrałem sądek dla Waszej Wysokości."

"Pióra i papieru!" zawołał hrabia. "Oto otrzymasz świadectwo twojej wolności!" Dokument został podpisany natychmiast. Hrabia wstał a oddawszy bankierowi świadectwo jego wolności, ukłonił mu się i rzekł: "Chciej pan usiąść z nami do uczty."

Prenumerata "Gazety Polskiej" wynosi na 3 miesiące 75 c. na 6 miesięcy $1.25, na cały rok, Dwa dolary.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję swoich dwóch braci Wincentego i Adama Pajawis (Litwini) w bardzo ważnej sprawie. Pochodzą z gubernii Suwalskiej, gminy Żabaryszki ze wsi Dembniak. Przybyli do Ameryki przed siedmioma laty, a przebywali przedtem w Pittsburgu, Pennsylvania. Ktoby wiedział o nich gdzie się obracają, albo oni sami proszę się zgłosić do mnie pod adresem

Józef Pajawis,
Peru, Ills.

Piotr Fornalczyk, poszukuje Johanny Fornalczyk, która przybyła do Ameryki przed dziesięciu laty i przez cały ten czas zamieszkiwała w New Yorku. Ktoby o niej wiedział lub ona sama niechaj się zgłosi pod adres:

W. Budzyński,
126 Cedar str., New York.

Poszukuję męża mego Józefa Raceńskiego, który pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, gub. Płockiej, pow. Płockiego, gminy Drwiłuo, wsi Biała. Sześć lat temu udał się do Ameryki. Obecnie przyjechałam go odszukać. Poprzednio przebywał w Worcester, Mass. Ktoby mi podał dokładny jego adres, odbierze $5 nagrody; lub niechaj się mąż sam zgłosi.

Józefa Raceńska,
108 Lamartine Str., Worcester, Mass.

☞ Zawiadamiamy pana L. M. Wiecheckiego, który pisuje do nas listy żądając posełanie książek a nie podaje żadnego adresu że list leży na General Delivery w Pittsburgu a książki znajdują się na Freight Ofisie Pennsylvania Kompanii w Pittsburgu od 3 tygodni.

CHICAGO.

— **Michał Just, robotnik**, zatrudniony w fabryce "Deering Harvester Works" został w środę po południu, gdy się znajdował na narożniku Wrightwood i Hermitage ave. uderzony przez grom i zabity na miejscu. Zwłoki jego ambulans policyjny odwiózł do jego mieszkania pod no. 620 przy Newport ave. Just liczył lat 56.

— **Niejakiś Herman Koltyński**, poszukiwany przez policyę tak chicagoską jak i nowoyorską za podpalanie przez dwa lata został w środę aresztowany w Paducah, Ky. Detektyw James McCarthy z głównej stacyi policyjnej został natychmiast po niego wysłany.

Na Koltyńskiego zwróciła policya po pierwszy raz uwagę gdy jego skład skóry, położony pod no. 432 przy 35 ul. w Chicago tajemniczym sposobem się spalił w dniu 12 lipca 1896. Koltyński przewiózł towar, jaki ocalił z pożaru pod no. 244 przy Clybourn ave. w dniu 26 sierpnia 1897; przy Clybourn ave. także się spalił. W trzy miesiące później posiadał skład pod no. 47 przy Bond ul. w Nowym Yorku. I tam skład się spalił a Koltyński zniknął. Podczas całego tego peryodu żona Koltyńskiego przebywała w Chicago, lecz w poniedziałek przeszłego tygodnia wyjechała do Paducah, Ky. Władze tutejsze dowiedziały się o tem i uwiadomiły władze owego miasta, wskutek czego nastąpiło uwięzienie.

— **Demokraci stanu Illinois** życzą sobie mieć za przyszłego gubernatora dzisiejszego burmistrza chicagoskiego Carter'a Harrison.

— **Płaca zwyczajnych** robotników w "Illinois Steel Works" w South Chicago została w środę podwyższoną z 13½c. na 15c. za godzinę pracy.

— **Henryk Sotolo z pod** no. 1060 przy W. 18 ul., który jak już donieśliśmy w przeszłym numerze "Gazety" zabił w niedzielę minął tydzień 16 letniego Henryka Wordę, został w środę przeszłego tygodnia wypuszczony na wolność po stawieniu kaucyi w wysokości $8000.

— **W dziwny sposób u**tracił w czwartek życie trzy lata liczący Wawrzyn Engeln, którego rodzice pod no. 1311 przy W. 47 ul. mieszkają. Znaleziono go bowiem wiszącego na tylnej werandzie domu. Chłopiec bawił się liną od bielizny wiszącą z próżnego piętra. Niezawodnie założył sobie pętlicę na kark i nie mógł jej zdjąć. W swych usiłowaniach zdjęcia jej niezawodnie silniej ją jeszcze przyciągnął, aż nareszcie padł i zawisł na linie. Nie żył już, gdy go znaleziono; i lekarz przywołany nie mógł mu już pomódz.

— **Policyant Nelson ze** stacyi przy Attwill ulicy znalazł w czwartek po południu ucho ludzkie przybite do słupa telegraficznego na południowo zachodnim narożniku Racine i Belmont ave.; dzień przedtem znaleziono także w owej okolicy inne ucho ludzkie przybite do słupa telegraficznego. Policya nie umie sobie wytłómaczyć tego zjawiska.

— **W Lincoln parku zo**staną wkrótce ustawione cztery 13-calowe moździerze i jedna ośm-calowa armata 26 stóp długa. Pochodzą jeszcze z wojny cywilnej i zostaną ustawione obok pomników Granta i Lincolna.

— **W czwartek rozpo**czął się przed sędzią Stein proces Simpson'a, Lally'ego, McFadden'a, Jones'a i Ford'a, oskarzonych o morderstwo policyanta Wallner'a w dniu 5 stycznia, gdy ten ścigał ich za obrabowanie składu ubiorów C. F. Borrmanna, położonego na narożniku 21. i Robey ulic. Pomocnik rzecznika stanowego, Pierson, w mowie swej wstępnej oświadczył sędziom przysięgłych, że będzie żądał kary śmierci dla każdego z oskarzonych. Wszyscy oskarzeni są młodymi jeszcze ludźmi.

— **W Great Northern** hotelu odbyło się w piątek zgromadzenie właścicieli kopalń w Illinois. Na zgromadzeniu tem postanowiono złożyć fundusz obronny w wysokości $1,000,000 w celu protekcyi przy przyszłych kłopotach z uniami robotniczemi. Złożono natychmiast $600,000; pozostałe $400,000 zostaną złożone wkrótce.

— **Wagony tramwajo**we, których motorem jest ścieśnione powietrze, okazały się po pierwszy raz w Chicago w nocy z piątku na sobotę i to na linii na North Clark ulicy. O północy jeden z wagonów wyjechał ze stacyi położonej na północ linii i przybył do Washington ulicy w 25 minutach, podczas gdy dawniejsze wagony zwane "owl cars" potrzebowały 40 minut czasu na przebycie tej przestrzeni.

— **Dla śp. ks. Wincen**tego Barzyńskiego ma zostać wybudowane mauzoleum na cmentarzu polsko czeskim. Na posiedzeniu, które się pod tym względem odbyło w hali szkolnej przy kościele św. Stanisława Kostki podpisały się Towarzystwa kościelne na $6000. Potrzeba jeszcze $9000.

— **Pocztmistrz Gordon** ogłosił w piątek, że począwszy od 1 lipca rb. "money orders" zostaną wypłacane w głównej poczcie wieczorami.

— **Emilia Sowińska, li**cząca lat 64 a zamieszkała pod no. 1086 przy North Hoyne ave. została w piątek po południu napadniętą i pokąsaną przez psa, który jest własnością J. Makielskiego z pod no. 1124 przy N. Robey ul. Odprowadzono ją do jej mieszkania i oddano pod opiekę lekarską.

— **Złote wesele obcho**dzili w sobotę w ich rezydencyi pod no. 3262 przy Verner ave. państwo Barnard'owie Whyland. Pobrali się 13 maja 1849 w Berlin, N. Y., i osiedlili się wkrótce potem w Illinois. W r. 1878 przybyli do Chicago. Pani Whyland pochodzi w prostej linii od Daniela Boone, słynnego Kentucky'ana. Z małżeństwa pochodzą dwaj synowie Edward i Calvin Whyland, którzy jak też ich ojciec, są członkami tutejszej bursy handlowej.

— **W tylnym budynku** pod no. 108 przy Cleaver ul., który jest własnością J. B. Drubinskiego a zamieszkanym przez W. Drubinskiego powstał w sobotę przed południem, o godzinie 11, pożar, który narobił szkody na $350.

— **Detektywi Schultz i** Sullivan ze stacyi przy Rawson ul. aresztowali w niedzielę. Aleksandra Kińsinskiego i Jana Leskiego oskarzonych o to, iż napadli Setha'a Hausberg, właściciela piwiarni pod no. 112 przy Meridian ul., go pobili i obrabowali o zegarek i łańcuszek i $10.

— **Przy kończynach u**licy Superior znaleźli w niedzielę przed południem Józef Connier z pod no. 704 przy Noble ul. i Jakób Michalski z pod no. 412 Elston ave. w jeziorze zwłoki chłopca, które policya ze stacyi przy East Chicago ave. odwiozła do trupiarni Gavins'a, no. 226 przy N. Clark ave.; w przebiegu dnia poznano w nich 12-letniego Józefa Zawadzkiego, którego rodzice pod no. 498 przy N. Marshfield ave. mieszkają. Chłopiec zamiast iść w dniu 4 maja do szkoły, wolał w inny sposób czas swój przepędzić. Od tego dnia nie widziano go.

— **Członkowie stowa**rzyszenia "Chicago Autumnal Festival Association" otrzymali od prezydenta rzeczypospolitej meksykańskiej uwiadomienie, że przyjmuje zaproszenie na karnawał jesienny, który się w październiku w Chicago ma odbyć.

— **W powiatowym szpi**talu umarł w niedzielę na wodowstręt 29 letni Józef Pekerek z pod no. 1052 przy Spaulding ave. Dwa tygodnie temu został pokąsany przez psa, lecz nie zważał na ranę.

— **Herman Wilde z pod** no. 372 przy N. Asland ave. stał w niedzielę na rogu Halsted ul. i Jackson boulevard na pokrywie dziury prowadzącej do kanału odchodowego (manhole), gdy gaz w kanale eksplodował z nieznanej przyczyny a Wilde wraz z pokrywą wyleciał na kilka stóp w powietrze. Pokaleczył głowę, lecz był w stanie udać się do domu. Ubiór jego został cokolwiek uszkodzony przez płomienie towarzyszące eksplozyi, jako i też ubiór C. M. Bradlay'a z pod no. 22 przy Waller ul., z którym Wilde właśnie rozmawiał.

— **Lorenz McBride z** Miles City, Mont., przybył w sobotę wieczorem w towarzystwie swej żony i trzy lata liczącej córeczki, znajdującej się w powoziku, do stacyi policyjnej w Evanston i prosił o nocleg. McBride był dosyć dobrze ubrany, chociaż na ubiorze było można poznać ślady podróży. Dziecko było skostniałem i głodnem a McBride wyznał, że nie miało pożywienia od południa. Policya nakarmiła i przenocowała całą familię, która w niedzielę rano udała się w dalszą pieszą podróż, która się rozpoczęła trzy miesiące temu i która się zakończy, skoro familia przybędzie do Milwaukee.

McBride powiada, że sześć lat temu zamienił małą swą farmę w Wisconsinie na większą położoną w pobliżu Miles City, Mont. Na farmie tej nie miał powodzenia; utracił wszystko, co tylko miał, wskutek zamknięcia hipotek. Nie mając żadnych środków postanowił wrócić pieszo do stanu Wisconsin. Większą część podróży odbył pieszo. Tu i owdzie po drodze dostawał wsparcie od organizacyi miłosierdzia.

— **Towarzystwa, które** bez odznak zamierzają przybywać na loteryą fantową na pomnik Kościuszki odbywającą się w hali przy ulicy Bradley powinny się zgłosić po bilety na dzień naprzód do prezesa komitetu ob. Adama Majewskiego, 671 Milwaukee ave.

— **Pani Marjorie Helen** Crosby, licząca lat 66, oskarzona o morderstwo pomocnika szeryfa Franciszka E. Nye, który chciał wtargnąć do jej mieszkania, w wykonaniu swej służby w dnu 22 grudnia 1898, została w sobotę w sądzie sędziego Watermana uznaną winną zabójstwa i zasądzoną na rok więzienia. Czternastoletni jej syn, Tomasz Jerzy Crosby, który to strzelił do Nye'a i go zabił, został uznany niewinnym.

— **Obecnie mamy w** Chicago tylko dwóch polskich strażników mostowych. Są nimi Jan Murawski dla mostu na Diversey bulewarze i Stanisław Timm dla mostu na 95 ul.

Wiadomości z wyspy Kuby i o Kubie.

Pierwszy krok do niepodległości Kuby.

HAVANA, 11 maja.—Senor Frederico Moro, były gubernator cywilny w Havanie, który niedawno temu przez gen. gubernatora Brooke został zamianowany "fiskal'em" najwyższego trybunału, wyraził się dzisiaj jak następuje: Chociażbym nie występował przeciw przyłączeniu Kuby do Stanów Zjednoczonych, gdyby krajowcy okazali, że nie są zdolnymi do samorządu, to jednakże mniemam, że lud nie powinien zostać zmuszonym do przyłączenia, gdyż po 50 letniej walce zasłużył na niepodległość. Moja znajomość rzetelności amerykańskiej zmusza mnie do wierzenia, że rząd Stanów Zjednoczonych działa słusznie w obec Kuby i ma zamiar dotrzymać obietnice uczynione przez McKinley'a. Niedotrzymanie tych obietnic byłoby w oczach całego świata hańbą i wstydem dla prezydenta i narodu amerykańskiego. Ustanowienie najwyższego trybunału w Kubie jest według mego zdania pierwszym prawdziwym krokiem do uznania Kubańczyków. Gdyby trybunał w Kubie nie był sądem ostatniej instancyi, lecz przeciwnie, potrzebaby w procesach apelować do najwyższego trybunału w Stanach Zjednoczonych, natenczas miałaby się rzecz inaczej. Inni wybitni Kubańczycy są tego samego zdania, co i ja.

Dziwne postępowanie gen. Gomeza.

HAVANA, 13 maja. — Gen. Gomez postępuje dziwnie pod względem rozdania $3,000,000 pomiędzy żołnierzy kubańskich i komisarze przez niego wybrani, którzy mieli go zastępować w 4., 5. i 6. korpusu armii, nie chcą wcale pomagać lub też wcale nie przybywają. Ponieważ rozdanie tych pieniędzy jest w zawieszeniu od 3½ miesięcy, dalsza zwłoka sprawuje wiele nieprzyjemności. Gen. Brooke nie jest wcale zadowolony z postępowania Gomeza. Zdaje się, że nastaną dalsze trudności.

Gen. Gomez nie chce wydać broni władzom amerykańskim.

HAVANA, 14 maja. — Gen. Gomez stanowczo oświadczył, że broń Kubańczyków nie zostanie oddana władzom amerykańskim. Byli powstańcy od ich byłego naczelnego wodza aż do ostatniego szeregowca są rozjątrzeni, iż mają złożyć swe karabiny w zamian za $3,000,000, które mają dostać, a młodsi z Kubańczyków oświadczają wręcz, że wolą udać się do lasów niż przyjąć "upokarzającą propozycyę," jak ją nazywają, generała Brooke.

Gen. Gomez'a popularność zmniejszyła się niezmiernie od czasu, gdy się dowiedziano o fakcie, że przyjął warunki rządu amerykańskiego. Gomez przekonał się o utracie swej popularności, gdy generałowie Betancourt, Monteagudo, Rozas i Llorente oświadczyli, że nie będą mu pomagali przy wypłacie zaległego żołdu wojsku.

Stary wódz powstańców ustępując przed presyą ogólną uwiadomił gen. Brooke, że nie przymusi wojska do przyjęcia $3,000,000 wyjąwszy te zostaną ofiarowane jako dar dobrowolny nie podlegający żadnym warunkom.

Gen. Maximo Gemez i gen. gubernator Brooke.

HAVANA, 15 maja. — Gen. Gomez oświadczył dzisiaj gen. gubernatorowi Brooke, że nie może działać jako zastępca armii kubańskiej przy podziale $3,000,000, przeznaczonych przez Stany Zjednoczone dla żołnierzy kubańskich. Gomez dodał, iż niechętnie to czyni i że pomimo jego przyjaźni i szacunku dla gen. Brooke urzędownie i osobiście przyszedł do tego przekonania; lecz czuje, że nie może już dalej reprezentować armii kubańskiej, gdyż istnieje intryga, do której należy wielu podrzędnych wodzów, aby pracować przeciw podzieleniu pieniędzy lub mu też zupełnie zapobiedz. Mówił, że dawniejsi członkowie kubańskiej wojskowej legislatury, na których czele stoją Mayai Rodriguez, Manuel Sanguily, Juan Gualberto i inni, uorganizowali większość oficerów przeciw niemu i chociaż on, Gomez, mógłby wytrzymać i prawdopodobnie doprowadzić do skutecznego podziału pieniędzy, to jednak brzydzi mu się obecnie cała sprawa i nie chce już nic mieć do czynienia z nią.

Gen. Brooke wyraził gen. Gomez swe współczucie i rzekł, iż żałuje, że zajął takie stanowisko, jeżeli zaś postanowienie jego jest nieodwołalnem, to on sam (Brooke) będzie się starał załatwić tę sprawę. Ugodzono się następnie, że Gomez wyda manifest do armii kubańskiej. Gen. Brooke nie będzie się dłużej ociągał. Ma spisy szeregowców i podoficerów, którzy chcą przyjąć po $75 i ta kwota zostanie ofiarowana pod dawniejszymi warunkami. Ostatecznym krokiem będzie przymusowe rozbrojenie wojska kubańskiego, gdyby wypadki w przyszłych dwóch lub trzech tygodniach okazały potrzebę takiego postępowania.

Podziękowanie.

Ja niżej podpisana zasełam serdeczne podziękowanie Towarzystwu św. Michała Archanioła, do którego mój mąż śp. Antoni Nizworski należał. Sumę pośmiertną w wysokości $900 złożyli na moje ręce ob. F. Soboleski i W. Tafelski od Stowarzyszenia Polaków w Ameryce pod opieką św. Trójcy w Milwakee. Dziękuję serdecznie także wszystkim członkom należącym do powyższej organizacyi za tak rzetelne wypłacenie mi pośmiertnego i wszystkim Rodakom, którzy nie należą jeszcze do żadnej organizacyi, aby przystąpili do Stow. Polaków w Ameryce pod opieką św. Trójcy. Niech nie żałują parę centów, które później niejedną sierotę od głodu i nędzy ochronią.

Józefina Nizworska.
Hurley, Iron Co., Wis., 13 maja, 1899.

Ceny Targowe.

Chicago, 16 Maja 1899.

Pszenica Zimowa	
No. 2 czerwona	73½—74
" No. 3 "	70—73
Latowa No. 2	—69½
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	—34
No. 2 żółta	—34½
Owies, buszel	
No. 2. biały	27—27½
Żyto, buszel	
No. 2.	—60½
Jęczmień	38—40
Wieprzowina, 100 funtów	8.30—8.35
Smalec,	5.02½—5.05
Żeberka,	4.50—4.80
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.06—1.07
Tymotka	2.05—2.50
Koniczyna	—.740
Siano	
Wyborna tymotka	10.50—11.50
No. 1	9.50—10.50
No. 2	9.00—9.50
No. 3	8.00—8.50
Choice prairie	10.50—11.00
No. 1	8.50—9.50
No. 2	7.00—8.00
No. 3	6.00—6.50
No. 4	5.00—5.50
Ospa	—10.75
Mąka: Pszenna zimowa patent	3.50—3.60
Spring patents	3.55—3.75
Piekarska, worek 196 ft.	2.50—2.70
Żytnia miech	2.50—2.70
Ospa	—11.50
Jarzyny:	
Stręki buszel	1.00—1.50
Cebula pudło	50—75
Ogórki, tuzin	45—50
Pieplant, crate	—50
Sałata, case	30—40
Pomidory	—3.00
Szparagi	50—60
Nowe kartofle, beczka	4.00—4.75
Kartofle buszel.	
Burbanks	35—38
Hebrons	32—34
Peerless	32—33
Rose	28—30
Bob i groch, buszel:	
Nowy	—1.16
Mediums	—1.10
Brown Swedish	1.75—1.85
Owoce:	
Pomarańcze, case	2.50—4.25
Cytryny, pudło	2.75—3.25
Jabłka, Beczka	3.75—5.00
Banany	60—1.25
Poziomki, case	65—1.25
Drób żywy:	[illegible]
Kury funt	—10
Kaczki	7—7½
Indyki	9½—11
Gęsi tuzin	3.50—6.00
Masło:	
Creamery, funt.	13½—18
Dairy	12—15
Packing	10—10½
Łój, funt	2½—3¼
Jaja, tuzin	11¼—11¾
Ser: Young America	11—11½
Twins	—9
Brick	8—8½
Szwajcarski	12½—13
Limburger	8—9
Cielęcina:	
Wyborna, funt	8½—9
Dobra	7—8
Zwyczajna	5½—6½
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	—9
" No. 2, " "	—8
Cielęce No. 1	—11
" No. 2	—9½
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1,600 funtów	5.35—5.55
Woły Wyborne, 1400 do 1600 funtów	5.00—5.30
Dobre	4.65—4.95
Zwyczajne	4.30—4.60
Texaskie byki	4.30—5.00
Dobre krowy	35.00—50.00
Cielęta	4.50—6.75
Swinie, 100 funtów:	
Wyborne	3.90—3.95
Zwyczajne	3.65—3.85
Asortowane, 150 do 180 funtów	3.77½—3.82½
Biedne	1.60—3.25
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.90—5.20
Zachodnie	4.75—5.10
Jagnięta zwyczajne	4.85—5.75
Wyborne jagnięta	6.00—10.00
Ryby:	
Black Bass funt.	—11
Szczupaki	—5
Pickerel	4—5
Okunie	2½—3
Bullheads	—5
Whisky — finished goods on the basis of $1.26 for finished goods.	